Nr. 233. We Lwowie Środa dnia 12 Października 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „	21 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 zeszytami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 18; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 54; we Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; w Paryżu: O. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; w Warszawie: Reichmann & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Nowy okres wojny.

Różne powody skłoniły Kuropatkina do kroków zaczepnych. Cierpliwość Rosyan wyczerpuje się. „Dość już było cierpliwości, zwycięstw nam potrzeba!" — powiedział nie Aleksiejew, ale naród. We Francyi klasy inteligentne dawno machnęły ręką na wojowanie Rosyan a z oczadzenia rosyjskiego poczynają się otrząsać nawet te narodu francuskiego warstwy, które z uciułanych kapitalików swoich nabyły za siedm a z górą miliardów renty rosyjskiej i do których jedynie wzywa zapukać może Rosya o pożyczkę. W Azyi i Europie znaczenie caratu podupada okropnie. Ciągłe cofanie się, choćby najświetniejsze w swoich szczegółach, zawsze jest cofaniem się. Trzeba koniecznie zwycięstwa — a to może dać jedynie akcya zaczepna. Więc naprzód!..

Zwycięstwa jak zbawienia potrzeba dla Portu Artura, tego punktu najdroższego dla interesów i uczuć Rosyi, który jedynie opromienił chwałą oręż rosyjski. Gdy padnie Port Artura, to i zwycięstwo na lądzie będzie absolutnie dla Rosyan niemożliwem i demoralizacya w wojsku i narodzie wszczepi się groźniejsza od dżumy. A dzielny Stessel od dobno już ostatkami goni. Poległo pod Portem Artura może 30.000 Japończyków, olbrzymie zapasy amunicyi poszły z dymem, ale Nogi ciągle otrzymuje posiłki w ludziach i zapasach wszelkiego rodzaju i żołnierz japoński zdemoralizować, zniechęcić się nie da. Musiało też poledz nie mało Rosyan, w szpitalach podobno 10.000 ich leży, ale posiłki w ludziach im nie przybywały i nie przybędą a i Chińczycy nie będą już dalej przemycać żywności i amunicyi do Portu Artura.

Wreszcie otrzymał Kuropatkin już tyle posiłków, że chociaż nie posiada 400.000 wojska, jak tego zrazu miał wymagać, zawsze jednak pewnym jest obecnie przewagi liczebnej nad Japończykami. Ruszył więc naprzód bo potrzeba i można! W defenzywie ogółem wiodło się Kuropatkinowi, bo pominąwszy klęski niedołężnych generałów podkomendnych, zdołał przecie wątłemi zrazu siłami powstrzymywać armie japońskie i uniknąć stanowczej bitwy. Obecnie czuje się on na siłach do ofensywy i otwiera się mu pole, zapewne dawno pożądane: do chwały niepospolitego organizatora odwrotu, chce dodać chwały zwycięzkiego taktyka zaczepnego.

W Rosyi gwiazda Kuropatkina wcale nie przygasła. Ks. Trubecki, marszałek szlachty moskiewskiej, w liście otwartym żywo uderzył na knowane przeciw Kuropatkinowi intrygi: „Od dawna — pisze on — rozpuszczają w Petersburgu systematycznie pogłoski o wątłem zdrowiu Kuropatkina i jego rychłym odjeździe z Mandżuryi. Same fałsze zdolne! Wymyślają je i rozpuszczają „małe Napoleony", którzy nigdy nikogo nie zwyciężyli a nawet prochu wojennego nie wąchali i przeciw naczelnemu wodzowi w salonach petersburskich wojują.

„Ci ludzie nie wiedzą nawet, jak się naród na ich intrygi zapatruje, jaką potęgą moralną jest w oczach narodu imię Kuropatkina. Czy oni chcą, czy nie chcą, imię jego idzie przed wszystkiem w armii rosyjskiej. Zaszczepił on w narodzie i w armii zaufanie, którego odwrót jego przymusowy i niepowodzenia wstrząsnąć nie zdołały. Ale ci ludzie narobili nie mało nieszczęścia".

Półurzędowo pisze właśnie teraz „Ros. Ajencya tel.", że pogłoski, jakoby Aleksiejew miał być ograniczony do spraw cywilnych nie polegają na faktach — „należy je tylko uważać za wyraz powszechnego uznania znakomitych zdolności wojskowych Kuropatkina. Ogół jest za nadaniem mu zupełnej swobody w przeprowadzeniu jego planu wojennego i ztąd to pochodzi pogłoska o zamianowaniu go naczelnym wodzem".

Trudno o dobitniejsze półurzędowe wotum nieufności dla Aleksiejewa i dla wszystkich wrogów Kuropatkina w Petersburgu. Posiada zatem Kuropatkin przewagę liczbową i swobodę działania. Brakuje jeszcze zwycięstwa — ale zamało takiego zwycięstwa, jak Japończyków pod Dasziczao i Liaojanem — potrzeba pogromu Japończyków, odcięcia ich od podstaw operacyjnych nad Jalu i w Inkou-Niuczwangu, potrzeba wyswobodzenia Portu Artura. Inaczej proklamacya z dnia 2 bm. będzie kompromitacyą i zaufanie powszechne przerzuci się w przekleństwo.

Jak z Londynu dzisiaj donoszą, dzienniki angielskie o szansach Kuropatkina w ofenzywie wyrażają się bardzo sceptycznie. *Daily Telegraph* twierdzi, że Japończycy od czasu ostatniej bitwy pod Liaojanem otrzymali daleko znaczniejsze posiłki niż Rosyanie. Japończycy używali kolei i rzeką Liao transportowali żywność i amunicyę. Obwarowanie Liaojanu Japończycy naprawili tak, że śmiało mogą stawiać tam opór Rosyanom i czynić przeciw nim wycieczki. Wszystkie zaś dzienniki uważają decyzyę Kuropatkina za bardzo ważną; sądzą, iż może się przyczynić do rychłego rozstrzygnięcia wojny.

Dzienniki wiedeńskie stwierdzają, że wojna w Mandżuryi weszła w zupełnie nową fazę; Rosyanie chwycili się akcyi zaczepnej i Kuropatkin zmierza szybkim marszem na południe ku Liaojanowi. Brak systemu, którym się odznaczała dotychczasowa taktyka rosyjska, sprawił, że tego rodzaju obrót rzeczy nie może być dla nikogo niespodzianką. Zdaje się przecież, że Japończycy życzyli sobie tego pochodu Rosyan ku Liaojanowi, gdyż dla nich teren pod Liaojanem do bitwy decydującej jest daleko lepszym, aniżeli teren pod Mukdenem. Zresztą znaczną przeszkodę dla rosyjskiego marszu ku południowi stanowi brak odpowiedniego taboru. Ten brak taboru da się niebawem we znaki Kuropatkinowi. Czy zresztą Rosyanie istotnie mają przewagę liczbową nad Japończykami, jest jeszcze pytaniem, a w razie jeżeliby nawet mieli taką przewagę, to nie zabezpiecza ona Rosyanom zwycięstwa, gdyż w bitwie pod Liaojanem mieli o 20.000 żołnierzy więcej, aniżeli Japończycy i mimo to musieli się cofnąć. Kuropatkinowi zapewne wiadomo, że od bitwy pod Liaojanem Japończycy otrzymali trzy nowe dywizye, dlatego też wątpliwą jest rzeczą, czy liczbowa przewaga Rosyan może być bardzo wielką.

Wojna rosyjsko-japońska

Na lądzie.

Nadeszłe w nocy telegramy podają następujące wiadomości:

Petersburg. Ogólna sytuacya w Mandżuryi — wedle korespondenta *Bierż. wied.* — znacznie się zmieniła. Japońska armia główna cofa się w kierunku południowym, Japończycy opuszczają nietylko pozycye, zajęte pod Liaojanem, ale i poprzednio zdobyte stanowiska na lewem skrzydle o 50 klm. na południe i opuścili miejscowości: Sinangiu, Haimatsi i Fenszulin.

Korespondent ros. Agencyi telegr. donosi z Mukdenu: Japończycy liczą na to, że do dnia 14 bm. wypełnią luki w swych szeregach. Do Inkou nadeszły dla nich posiłki w liczbie 15.000 żołnierzy. Oczekują w najbliższym czasie przybycia jeszcze trzech dywizyj. W Chinach nie ustaje ruch wrogi wobec cudzoziemców. Krążą pogłoski, że Japończycy rozdają w północnych Chinach broń.

Mukden. Biuro Reutera donosi, że Japończycy zbliżają się do rzeki Hun, co wskazywałoby, że Japończycy chcą zatrzymać terytoryum, zajęte przedtem przez Kurokiego. Dnia 7 bm. skierowali Japończycy silny ogień działowy na konnicę rosyjską. Dnia 9 bm. panował wszędzie spokój. Przypuszczają, że wojska, przeznaczone do pokrycia prawego skrzydła, bardzo daleko posunęły się; w ostatnich dniach nie było starć. Front północny armii japońskiej rozciąga się od miejscowości Pensiku aż do kopalni w Jentai i tworzy łuk, którego środek znajduje się koło Flualing.

Daily Telegraph donosi, że w Petersburgu otrzymano wiadomości, które mają niezmierną doniosłość pod względem militarnym. Według tych wiadomości Kuropatkin już w dniu 5 października rozpoczął marsz na południe, a cały jego front posuwa się równocześnie przeciwko pozycyom japońskim tak, że bitwa jest nieuniknioną.

Podług wiadomości z Mukdenu Rosyanie obsadzili wczoraj na nowo pozycye koło Baniapudza; ruchami ich kierował Kuropatkin osobiście. Po stronie japońskiej znów Kuroki osobiście kieruje ruchami wojsk. Rosyanie rozpoczęli ofenzywę przez obsadzenie niektórych wyżyn, które Japończycy pozostawili bez załogi. Kuropatkin usiłował obejść Japończyków, ale ci wnet to spostrzegli. Japończycy opuścili swe pozycye, a gdy Kuropatkin zbliżył się, już w nich Japończyków nie było. Rosyanie mieli tylko nieznaczne straty.

Port Artura.

Z Petersburga donoszą, że blokada Portu Artura od strony lądowej(!) osłabła. W Tokio obiegają pogłoski, że Japończycy pod Portem Artura skoncentrowali ogień od strony lądu i morza na port, aby zniszczyć flotę rosyjską i że udało im się zatopić trzy okręty, nie wiadomo jakiej nazwy, ani jakiej wielkości.

W okolicy Kuandiansian Japończycy zabrali okręt włoski, który wiózł mąkę do Portu Artura.

Na morzu.

Z Nowego Jorku telegrafują, że parowiec pocztowy „Kalchas", który z Tacome na Japonię i Chiny do Anglii wyjechał, został przytrzymany przez rosyjskie okręty wojenne i do Władywostoku sprowadzony. Tam władze rosyjskie pootwierały wory z pocztą amerykańską i wiele listów zatrzymały, jako zawierających cenne dla Japonii wiadomości.

Osławiony „Smoleńsk" odjechał z Hawru do Libawy.

Z Górnego Ślązka.

W okręgu pszczyńsko- rybnickim odbywał się wybór posła. Jako kandydaci stawali: ks. Pendziałek Polak i dwaj Niemcy, centrowiec ks. Stephan i koserwatysta Rzesnitzek. Przy pierwszym wyborze głosy się rozstrzeliły, przy ściślejszym wyszedł konserwatysta czyli hakatysta Rzesnitzek. Zrobił się gwałt iż Polacy głosami swoimi poparli przeciw centrowcowi konserwatystę i dopomogli mu do wyboru.

Głos śląski zapewnia, że stało się to skutkiem tego, iż gdy ks. Pendziałek zaproponował centrowcom, aby zrobiono układ tego rodzaju; iż na wypadek wyboru ściślejszego albo Polacy poprą centrowców, albo centrowcy Polaków, odpowiedziano mu, iż komitet centralny nie może i na wypadek wyboru ściślejszego polecać ks. Pendziałka, bo jest on kandydatem „radykałów polskich".

Górnoślązak tłumaczy rzecz nieco odmiennie, pisząc: „W wyborach ponieśli centrowcy, jak to było można z góry przewidzieć, klęskę, gdyż postawili na kandydata osobistość wśród ludu polskiego wprost znienawidzoną. Przeszedł więc konserwatysta, inspektor szkolny p. Rzesnitzek. Przy pierwszem głosowaniu otrzymał nasz kandydat ks. Pendziałek 84 głosów, centrowiec ks. dr. Stephan 290, a konserwatysta 318; a więc na konserwatystę padło najwięcej głosów. Nastąpiły ściśle wybory pomiędzy konserwatystą a centrowcem. Głosy polskie rozstrzygały o wyborach. Wydano hasło, aby Polacy wstrzymali się od głosowania, gdyż niepodobna popierać głosami polskimi takiego centrowego kandydata, który ruch polski zwalcza w sposób niesłychany.«

„Przepadł więc ks. Stephan a zwyciężył konserwatysta. Będzie to dla centrowców nauczką, że lud polski nie pozwoli się lekceważyć."

Schlesische Valks-Ztg. zapewnia, że dr. Stephan upadł, bo poseł Korfanty zaciekłą przeciw niemu prowadził agitacyę, zachęcając, aby wyborcy polscy raczej na konserwatystę głosy swoje oddali aniżeli na centrowca.

Główny organ centrum, katolicka *Germania*, czyni z powodu tego wyboru następujące uwagi: Polscy wyborcy pod przewodnictwem Korfantego rozstrzygnęli na korzyść antypolskiego kandydata przeciwko centrum. Jest to charakterystycznem znamieniem wyborów w pszczyńsko-rybnickim obwodzie. U Korfantego i jego popleczników jest nienawiść do centrum większą i potężniejszą niż przeciwieństwo polityczne do hakatystów, i w ten sposób doprowadzili polscy wyborcy przez swe głosowanie do zwycięstwa hakatysty na niekorzyść centrowego kandydata! Co prawda *Katolik i Orędownik* dawali dobrą radę, aby polscy wyborcy w razie ściślejszych wyborów pomiędzy Rzeznitzkiem a ks. Stephanem ostatniemu swe głosy oddali, ale za radą tą poszło tylko niewielu, podczas gdy Korfanty poprowadził swych zwolenników do obozu najzaciętszych wrogów Polaków! Korfanty ponownie dał dowód swej zaciętej i zaślepionej nienawiści, jaką pała ku partyi centrowej. Stratę jednego mandatu w izbie deputowanych może centrum po porażce, z której wyszło z honorem, o tyle łatwiej przeboleć, iż uzyskało wyjaśnienie położenia i stanowiska Polaków wobec siebie. P. Korfanty jest członkiem frakcyi polskiej i od tej frakcyi może i musi centrum wymagać wyjaśnienia, czy zgadza się na stanowisko Korfantego i czy człowieka, który z nienawiści do centrum dopomaga hakatyście do zwycięstwa, i nadal chce tolerować w swych szeregach. Korfanty jako przywódzca Polaków w łączności z hakatystami przeciwko centrum! Jest jeszcze ironia w historyi świata!"

Najżyczliwiej zawsze dla nas z pomiędzy wszystkich pism niemieckich usposobiona *Köln. Volksztg.* również z oburzeniem stwierdza, że Polacy głosowali za konserwatystą i tak pisze: „A więc niezdrowe stosunki na Górnym Śląsku trwają nadal. Nie zanosi się na zgodę między katolikami polskimi i niemieckimi. Tego też pragną w Poznańskiem i Prusach Zachodnich przeciwnicy polskich i niemieckich katolików, gdyż prędzej obydwóch zmogą i odbiorą im mandaty poselskie. Polscy wyborcy z zemsty zgotowali klęskę centrowcom. To wielka głupota. Pojmujemy, że w pierwszem głosowaniu Polacy oddali głosy swemu kandydatowi, chcąc wyrazić niezadowolenie partyi centrum. Ale w ściślejszem głosowaniu żadną miarą nie powinni byli pomagać do zwycięstwa konserwatyście. Tylko ślepa zawiść mogła do tego się przyczynić. Hakatyści tryumfują i słusznie. Centrum boleje, że straciło mandat, ale główną szkodę będą mieli Polacy, bo w sejmie pruskim mają teraz jednego wroga więcej. Widocznie za mało im jeszcze prześladowań!"

Berliner Ztg. czyni zaś taką uwagę: „Ze stanowiska polskiego niezrozumiałą jest rzeczą, jak można było dopomódz konserwatyście do zwycięstwa, skoro konserwatyści oświadczają się za każdym środkiem hakatystycznym, podczas gdy centrum pod tym względem nie można nic zarzucić".

Międzyparlamentarny kongres pokoju.

Waszyngton 27 września.

(Dziesięciodniowa podróż „pullmanem". — Gościnny rząd amerykański. — Odwiedziny i przyjęcia. — Gościna w „Domu Białym". — Rozmowa prez. Roosevelta z posłami polskimi. — Sienkiewicz. — Smutny wypadek.)

Rząd Stanów Zjednoczonych dołożył wszelkich starań, aby uczestnikom dwunastej konferencyi dla sądów rozjemczych i pokoju uczynić pobyt w Ameryce jak najprzyjemniejszym. Od 7 do 25 b. m. kongresiści i ich towarzysze byli gośćmi rządu amerykańskiego. By im dać możność widzenia „nowego świata" *a vol d'oiseau*, oddano im do dyspozycyi na przeciąg 10 dni dwa nadzwyczajne pociągi, dwa *Pullman-cars*. Drużyna składała się z 250 osób; podzielono ją na dwie grupy, z których każda jechała osobnym pociągiem. W pociągu pierwszym jechali: Amerykanie, przedstawiciele Austryi, Belgii, Duńczycy, Anglicy, Niemcy, Holendrzy, Norwegowie Szwedzi, Szwajcarzy i jeden Portugalczyk. W drugim pociągu: Francuzi, Włosi, Rumuni i Węgrzy. W każdym pociągu były dwa wozy restauracyjne, oraz wagon na bagaże.

Od 7 do 9 b. m. jechaliśmy z Nowego Jorku do St. Louis; podróż powrotna (z przerwami) trwała od 14 do 25 września. Spędzaliśmy tedy dni całe, a jeszcze bardziej noce w tym *hôtel ambulant*, nie czując najmniejszego znużenia ani nudów. Wagony sypialne były urządzone z wielkim komfortem i wygodami. Podróż cała była wybornie zorganizowana. Widzieliśmy po drodze kraj cały, jego bogactwa, fabryki, kopalnie itd. Poznaliśmy „lotem ptaka" cały „nowy świat" od Atlantyku aż po Mississipi, od St. Louis aż po góry Skaliste, od Denver do Wielkich Jezior, od Niagary aż do Waszyngtonu. Wszędzie zaopatrywano nas w broszury, mapy, fotografie, tak, że i największy ignorant mógł mieć o wszystkiem jasne wyobrażenie.

Byliśmy na wschodzie, zachodzie i południu. Pokazano nam Filadelfię i Pittsburg, słynne fabryki lokomotyw Baldwina, fabryki stali Edgara Thomsona z kompanii Carnegiego; także domu Homestead. W ciągu tych 10 dni ileżto było bankietów, lunch'ów, recepcyj, nie mówiąc o odwiedzinach na wystawie światowej, a przedewszystkiem o poważnych pracach konferencyi pokojowej. W Denver, a następnie w Detroit ludność urządziła nam wspaniałe przyjęcie. W jednem tylko Chicago rada municypalna usunęła się od przyjęć oficyalnych *pour des raisons politiques*. Ostatnią naszą etapą malowniczą był wodospad Niagary.

W Waszyngtonie złożyliśmy wieńce na grobie wielkiego Amerykanina tegoż nazwiska, oraz byliśmy w Białym Domu na przyjęciu u prezydenta republiki p. Roosevelta. Imieniem unii przemawiał prezydent kongresu, mr. Barthold, następnie sekretarz unii, mr. Gobat, poczem witał zebranych prezydent Roosevelt. Z kolei przedstawiano mu grupami posłów poszczególnych państw. Między innymi przedstawionym został prezydentowi prezes grupy austryackiej, poseł Włodzimierz Gniewosz, oraz posłowie: dr. Władysław Dulęba, Włodzimierz Brdlik, Wacław Karbus, Ottokar baron Prażak i poseł sejmowy V. Filipowicz.

Imieniem krajów i narodów, reprezentowanych w austryackiej radzie państwa, wygłosił przemowę do prezydenta poseł Włodzimierz Gniewosz, wyrażając głęboką sympatyę i podziw dla Ameryki i jej narodów. Jako Polak polecił p. Gniewosz gorąco opiece prezydenta Roosevelta swych rodaków, zamieszkałych w Ameryce, których wielka ilość pracuje w fabrykach amerykańskich i przyczynia się tym sposobem do podniesienia bogactwa Stanów zjednoczonych. „Niechaj pan prezydent — kończył mowca — raczy zachować dla nich taką miłość, jaką pamięć zachowała Ameryka dla Tadeusza Kościuszki". Roosevelt dziękował serdecznie za szczere słowa i oświadczył, że zna dobrze Polaków, umie ich cenić i miłować.

Dłuższą chwilę rozmawiał prezydent z posłem Dulębą. Dowiedziawszy się, że dr. Dulęba jest Polakiem, rzekł Rooseveltt: „Znane mi są dzieła Henryka Sienkiewicza; czytałem: „Ogniem i mieczem"; „Potop" i „Quo vadis?". Cenię bardzo tego słynnego autora i cieszę się, że mam sposobność witania u siebie jego rodaków".

Nie obszedł się kongres i bez smutnego wypadku. Deputowany belgijski, Hektor van Doorslaer, zmarł nagle w szpitalu Arlington w Waszyngtonie. Członkowie unii złożyli kondolencye senatorom i posłom belgijskim.

Włodzimierz Gniewosz jr.

Sejm.

Lwów 11 października.

Pierwszą połowę dzisiejszego posiedzenia sejmu zajęły weryfikacye wyborów poselskich. Między innemi weryfikowano wszystkie uzu-

---

39

GABRYELA REUTER.

Liselotte.

Romans

(Ciąg dalszy).

Liselotte jeszcze przed przemową swego męża opuściła koło odrodzonych. Ścisk i hałas mierził ją. Trywialne zachowanie się tych ludzi napawało ją niesmakiem. Oburzyło zaś ją, gdy widziała, jak panna Adelaida, aby dać dowód, że kobiety nie ustępują mężczyznom w zręczności, wylazła na drzewo i stamtąd nawoływała towarzyszki do solidarności w obronie swoich praw. Widziała bladą twarz doktora Heinza, którego lubiła, próbującą słodko się uśmiechać w odpowiedzi na wyzywające słowa flirtującej z nim hrabiny Lony.

Nie mogła tego wszystkiego znieść. Ci odrodzeni, których Lorenz chciał wynosić na niedoścignione wyżyny, wydali się jej nędznymi prostakami. Szybkim krokiem odeszła wązką ścieżyną wiodącą do wiatraku.

W kieszeni jej szeleściał list, w którym mama żądała pieniędzy dla młodego skrzypka.

Wszystko, co na tej ziemi nazywa się miłością, wydawało się dziś Liselocie brudnem i wstrętnem. Jakżeż zagadkowem jest życie? Na nieboskłonie żarzyły się purpury zachodzącego słońca, ale i one także ją drażniły, bo i w nich widziała kłamstwo bez treści.

Weszła na mały pagórek a cisza wieczorna zwolna i ją uspokajała. Załamała ręce a łzy ulgi potoczyły się z jej oczu. Zamyśliła się...

Nie wiedziała jak długo w zamyśleniu pozostawała, aż obudziło ją z niego wołanie Wawrzyńca. Stanął przed nią.

— Jak tu pięknie — mówił wesoło i radośnie. — Jak tu dobrze! Moja przyjaciółko, mój gołębiu! Moja kochanko, moja różo z Saronu!

Czuła, jak ją obejmuje ramieniem i zmięszana patrzyła w jego piękne, gorejące oczy. Przeszedł po niej dreszcz. Tak nagle ściągniętą została z wyżyn mistycznych, na których w zamyśleniu się unosiła, na ziemię. Uśmiechając się lękliwie, wywinęła się z jego uścisku.

Wawrzyniec patrzył na nią zdziwiony:

— Co ci jest, Liselotto?

Stała z oczyma przymkniętemi, biała jak lilia i Wawrzyniec odczuł, że jest ona w tej chwili daleko od niego.

— Nie gniewaj się na mnie — prosiła pokornie.

I nic nie mówiąc, poszła obok niego z powrotem na polankę, gdzie wszyscy byli zebrani.

Wawrzyniec uważał za najświętsze prawo, że nie wymusza się miłości, nawet w małżeństwie. Więc tylko kilka razy podniósł swoje oczy ku niej, lecz ona mu ani razu spojrzeniem nie odpowiedziała. Nie mogła. Z przerażeniem pytała sama siebie, czy go już więcej nie kocha, jego, który był jej wszystkiem na świecie, który był życiem jej życia.

W następnych dniach próbowała mu to wynagrodzić siostrzaną uprzejmością. Sama siebie jednak nie rozumiała.

Wawrzyniec uprzejmość przyjmował z uprzejmością, ale nie zapomniał, że gdy wówczas zbliżył się do niej pełen gorącej miłości, ona pozostała zimną i daleką od niego.

V.

W trzy lata później, jednego wieczoru jesiennego hrabia i hrabina siedzieli w pokoju, przy lampie, każde zajęte swoją pracą.

Wawrzyniec czytał korekty. Wydawał zbiór swoich mów, wygłoszonych w ostatnim roku.

— Wyobraź sobie, co za dziwak z tego Pfiffendorfa — mówił do swojej żony. — Zażądał, aby jego nazwisko zamieszczone było obok mego na karcie tytułowej.

— Jakżeż to być może? Przecież to twoje mowy.

— Ależ naturalnie. Za dostarczony zaś mi historyczny i ekonomiczny materyał dziękuję mu w przedmowie. Więcej nie powinien się był spodziewać.

— Dziwne, jak ludzie łudzą się co do duchowej wartości spełnianych przez nich prac — rzekła Liselotte. — Mrs. Stuart także siebie przecenia. Przyznaję, że więcej jest ona wartą od Pfiffendorfa. Ale amerykanizm ma we krwi. To, że pieniądzmi popierała naszą sprawę, wydaje się jej najistotniejszem. Nie jest już ona nam życzliwą i wszystko, cośmy czynili, aby ją przejednać, pozostało bez skutku.

— Nie wiem, czy nie za ostro ją sądzisz. Nie mamy dowodów, że nam nie sprzyja.

— Tak, dowodów nie mamy, ale takie rzeczy się odczuwa. Powinieneś był pozwolić mi pójść do Ekscelsiora i z nim się rozmówić.

— Jesteś dzieckiem. Nigdy nie mógłbym się na to zgodzić. Wy kobiety nie chcecie tego rozumieć, że odepchnięty mężczyzna pamięta o tem na wieki. Zresztą nie pozwoliłbym ci schodzić się z mężczyzną, o którym wiem, że pała do ciebie namiętnością.

— Ale ja mu nie odwzajemniam.

— To niczego nie zmienia. Zresztą nie chciejmy powracać do tych dawnych smutnych historyj.

I spuścił oczy do swojej korrekty.

Przed Liselottą leżało na stole mnóstwo kłębków różnokolorowych jedwabi, dalej igielniki, naparstki i ona te wszystkie drobiazgi układała w koszyczku. Zeszczuplała, pod oczami dostała ciemnych sińców, ruchy jej rąk były leniwe.

Chorowała długo i dopiero od niedawna mogła opuszczać łóżko. Powiła dziecię, które jednak tylko pięć dni żyło. Była niepocieszoną, zdawało się jej, że jej serce się rozpękło i że dłużej żyć nie potrafi. Ale wiedziała, że żyć mimoto musi a ta przyszłość przed nią wydawała się jej być olbrzymią, stromą górą.

Pomiędzy kłębkami nici znalazł się zapomniany czepeczek dziecka. Ból w jej sercu zaraz się zapalił. Byłaby chętnie złożyła głowę na ramieniu męża, ale nie odważyła się, nie chciała mu swemi łzami rozrywać myśli przy jego pracy.

W dniu, w którym ich malutkie dziecię zamknęło swe oczka na zawsze, płakali razem.

Potem, gdy ona chora leżała, Wawrzyniec siadywał wiele przy jej łóżku. Przynosił jej kwiaty i był bardzo serdeczny.

Gdy jednak ona powstała i zajęła swoje zwykłe miejsce przy stole, on powrócił do swojej pochłaniającej go i gorączkowej działalności.

Liselotte przywykła już do samotności i nauczyła się już swoje cierpienia, swoje nadzieje, swoje radości zamykać w sobie. Że Wawrzyniec tak mało się nią zajmował, nie pochodziło to z obojętności, ale z braku czasu. Przychodziło do niego tylu ludzi, że żona już do niego docisnąć się nie mogła. A Liselotte nie umiała upomnieć się o swoje prawa.

(C. d. n.)

pełniające wybory, dokonane w lecie, w tych dziesięciu okręgach, w których posłowie ruscy złożyli na poprzedniej sesyi mandaty. Jakkolwiek posłowie ruscy przeciw każdemu prawie wyborowi Polaka z kuryi wiejskiej w Galicyi wschodniej, wywodzili przy weryfikacyi płaczliwe żale i namiętne ataki i wszędzie widzieli nieistniejące nadużycia wyborcze, to jednak posłowie polscy przeciw żadnemu wyborowi Rusina żadnych zarzutów, a znalazłoby się ich mnogo, nie podnosili i spokojnie przyjęli ich wybory do wiadomości, okazując tym sposobem swoje dobre chęci wobec posłów ruskich.

Sprawozdanie o krajowej sprzedaży soli przyjęto bez dyskusyi, jakkolwiek kilka punktów z tego sprawozdania warte były podkreślenia i bliższego omówienia.

Załatwiono wreszcie także, co było rzeczą najpilniejszą, sprawozdanie komisyi budżetowej z powodu klęsk wyrządzonych tegoroczną posuchą. Z powodu złego stanu finansów kraju ograniczono się tylko do uchwalenia gwarancyi kraju do wysokości jednego miliona koron na spłatę pożyczek zaciągniętych przez powiaty i gminy dla udzielenia pomocy rolnikom tą klęską dotkniętym. Z pewnością większość sejmowa radaby była przyjść z jak najobfitszą pomocą, zwłaszcza włościanom, ale liczenie się z funduszami kraju jest jej pierwszym obowiązkiem. Wniosków przedstawionych przez wydział kraj. i komisyę, dziś z powodu spóźnionej pory jeszcze nie uchwalono — odraczając to do następnego posiedzenia, zapowiedzianego na czwartek. Z dyskusyi, jaka się toczyła, nie ma nic szczególniejszego do zanotowania, prócz chyba tego, że nie wykazała ona, aby rząd krajowy czegokolwiek zaniedbał zarówno w pospiechu, jak i w rzeczywistem przyjściu z pomocą. Przemówienie namiestnika o zarządzeniach wydanych, jakoteż wyrażone przez usta p, Viviena uznanie dla zapobiegliwości p. namiestnika w tej kwestyi, przyjęła izba oklaskami.

---

7 posiedzenie II. sesyi VIII. perj. sejm.

Po odczytywaniu petycyj zabierali głos pp. Michałowski, Krempa i Barabasz. Ponieważ pierwszy z tych mowców wygłaszał długą mowę, zwrócił marszałek jego uwagę, a uwagę tę powinni wziąć sobie do serca ci wszyscy mowcy, którzy przy popieraniu petycyj lub motywowaniu wniosków wygłaszają przeciągłe mowy, nie stojące w żadnym stosunku z tematem.

Motywowanie wniosków poselskich.

Wniosek p. Maryewskiego o założenie w Wieliczce wyższej szkoły realnej odesłano po umotywowaniu go przez wnioskodawcę do komisyi szkolnej;

wniosek p. Szweda o przeznaczenie 80.000 k. na cele szkolnictwa ludowego w powiecie żywieckim do komisyi budżetowej,

a wniosek Kazimierza ks. Lubomirskiego o pomoc dla ludności dotkniętej klęską posuchy 1904 w powiecie myślenickim, który wnioskodawca gorąco i wyczerpująco uzasadniał ogromnemi szkodami, jakie posucha w tym powiecie zrządziła, do komisyi budżetowej.

Weryfikacye wyborów poselskich.

Wybór ks. Andrzeja Szpondra z kuryi gmin wiejskich okręgu krakowskiego weryfikowano bez dyskusyi.

Przy weryfikacyi wyboru hr. Adama Gołuchowskiego z kuryi gmin wiejskich okręgu husiatyńskiego zabrał głos p. Huryk i twierdził, że przy przeprowadzeniu tego wyboru popełnione były rozmaite nadużycia. Niesłuszność tych zarzutów wykazał p. Wereszczyński, poczem izba ogromną większością głosów wybór ten uznała za ważny.

Bez dyskusyi weryfikowano następujące wybory:

p. Barabasza z kuryi gmin wiejskich powiatu Bohorodczany;

ks. Bohaczewskiego z kuryi gmin wiejskich powiatu Dolina;

p. Starucha z kuryi gmin wiejskich powiatu Lisko;

ks. Mazikiewicza z kuryi gmin wiejskich pow. Rawa;

p. Mogilnickiego z kuryi gmin wiejskich powiatu Rohatyn;

p. Huryka z kuryi gmin wiejskich powiatu Stanisławów;

p. Oleśnickiego z kuryi gmin wiejskich powiatu Stryj;

p. Ostapczuka z kuryi gmin wiejskich powiatu Zbaraż;

p. Korola z kuryi gmin wiejskich powiatu Żółkiew;

p. Filipa Włodka z kuryi gmin wiejskich powiatu Tarnów

i p. Głąbińskiego z miasta Lwowa.

Teraz odebrał marszałek kraju przyrzeczenie poselskie od tych wszystkich posłów, których wybór na obecnej sesyi weryfikowano.

Z dalszego porządku dziennego

uchwalono ustawę, zaliczającą gminy: Czarna wieś, Nowa wieś narodowa, Krowodrza i Dąbie w powiecie krakowskim do miejscowości, w których obowiązują postanowienia ustawy drogowej z 5 lipca 1897;

uchwalono ustawę, zezwalającą reprezentacyi powiatowej w Złoczowie na zaciągnięcie powiatowej pożyczki 120.000 k. na pokrycie połowy kosztów budowy powiatowego szpitala powszechnego w Złoczowie;

uchwalono ustawę, zezwalającą reprezentacyi powiatowej w Kamionce strumiłowej na zaciągnięcie powiatowej pożyczki 50.000 k. na budowę dróg Busk-Żelechów-Jaryczów i Radziechów-Kulików.

Krajowa sprzedaż soli.

Bez dyskusyi przyjęto do wiadomości wygotowane i referowane przez p. Merunowicza sprawozdanie komisyi solnej o sprzedaży soli pod zarządem kraju. W sprawozdaniu komisya zaznaczyła z ubolewaniem, że dotąd jeszcze nie udało się wydziałowi krajowemu uzyskać od rządu wyłącznego kontyngentu soli kamiennej, dla rozsprzedaży w Galicy zachodniej, co jest niezbędnie potrzebnem do takiego urządzenia drobiazgowej sprzedaży soli w zachodnich powiatach, w okręgu konsumcyjnym soli kamiennej, jakie istnieje w powiatach wschodnich, dla których przepisany jest pobór soli warzonki. Ważnym czynnikiem w organizacyi sprzedaży soli w zachodnich powiatach stanowiłyby także istniejące tam dotąd na niektórych stacyach kolejowych rządowe magazyny solne, obecnie obsługiwane przez urzędników i służbę kolejową. Byłoby wskazanem, ażeby rząd kolei państwowych zechciał te magazyny naturalnie bez straty rachunkowej dla skarbu państwa, odstąpić wydziałowi krajowemu dla celów jednolitej organizacyi kontrolnej. Również koniecznem jest takie uregulowanie produkcyi soli w salinach wschodnich — a w szczególności w Kaczyce na Bukowinie i w Kosowie, ażeby handlarze prywatni nie mogli manewrować na szkodę ludności kaczycką solą w Galicyi a kosowską na Bukowinie. Hodowcy bydła żalą się słusznie na trudności, na jakie często są narażeni w uzyskaniu potrzebnych im ilości soli bydlęcej. Znakomite usługi krajowej organizacyi sprzedaży soli oddałoby w tym względzie oddanie wydziałowi kraj. kolejowego magazynu soli bydlęcej, znajdującego się na stacyi kolei państw. w Dobromilu. W końcu wyraża komisya ubolewanie, że rokowania z rządem o objęcie przez kraj w dzierżawę saliny kałuskiej wraz z kopalnią kainitu utknęły.

Sejm przyjąwszy powyższe sprawozdanie do wiadomości, uchwalił zarazem rezolucye:

polecił wydziałowi kraj., ażeby postarał się, iżby karton, potrzebny do pakowania soli, wyrabiany był w kraju,

polecił wydziałowi kraj., ażeby pomnażał ilość własnych magazynów na stacyach kolejowych węzłowych,

polecił wydziałowi kraj., ażeby nie ustawał w zabiegach o przeprowadzenie organizacyi takiej samej kontrolowanej sprzedaży soli w handlu drobiazgowym w tych powiatach, dla których przeznaczoną jest sól kamienna, jaka istnieje we wschodnich powiatach kraju.

oraz wezwał rząd, by przyznał wydziałowi kraj. odpowiedni kontyngent soli kamiennej; aby uregulował produkcyę soli w żupach wschodnio-galicyjskich; aby zarząd kolei państwowych odstąpił w zarząd wydziału krajowego kolejowy magazyn soli dla bydła na stacyi kolei państwowej w Dobromilu; aby rząd przeprowadził ogólne zniżenie cen soli a przynajmniej soli dla bydła; aby poczynił starania o założenie przy salinach tutejszokrajowych kąpieli solankowych w zachodniej i wschodniej części kraju; aby hodowcom bydła w okolicach, gdzie istnieją źródliska solne, ułatwiał pobór surowicy solnej.

Klęska posuchy.

Sprawozdanie komisyi budżetowej o przedłożeniu wydziału kraj. z powodu klęsk, wyrządzonych posuchą w roku bieżącym referował p. Skałkowski. Do powiatów najwięcej nawiedzonych klęską zaliczone są powiaty zachodnie, tak nadwiślańskie jak i podgórskie a także liczne powiaty wschodniej części kraju. Wyciąg przedstawia treściwie zebrane poglądy na stosunki gospodarskie w poszczególnych powiatach; w powiecie krakowskim szkody wynoszą 5 milionów koron, bocheńskim 7 mil., mieleckim 5 mil., myślenickim 4½ mil., limanowskim 5 milionów koron itd. Pomimo tak wielkich rozmiarów klęski posuchy wydział krajowy nie proponuje żadnej pomocy ze strony kraju, połączonej z obciążeniem budżetu, lecz ogranicza się na wniosku o upoważnienie do udzielenia poręki imieniem kraju dla pożyczek powiatowych lub gminnych a to do wysokości pół miliona koron, którą jednak komisya podnosi do wysokości jednego mil. koron.

P. Stapiński zabrał głos i w długiej, gwałtownej mowie omal nie dowiódł, że tegoroczna klęska posuchy przyniosła korzyść właścicielom większych posiadłości a szkodę jedynie włościanom i dlatego domagał się, aby proponowaną przez komisyę pomoc niesiono tylko małej własności rolnej, a postarano się także dla niej o dalsze ulgi, jak: odpisanie podatków, sól bezpłatną itd.

P. Bednarski prosił o szczególne uwzględnienie przy rozdziale zapomóg powiatu nowotarskiego.

Ks. Szponder zalecał znowu powiat krakowski, p. Krempa mielecki.

P. Huryk skarżył się, że kraj z zamałą pomocą spieszy wobec wielkości klęski.

Zabrał następnie głos namiestnik hr. Potocki. Posłowie licznie się zgromadzili około ławy rządowej, aby wysłuchać enuncyacyi p. namiestnika. Ten zapewnił, że na podstawie zebranych dat ma pełny obraz klęski posuchy. Dotknięte są nią przedewszystkiem okolice górskie i zachodnia część kraju. Rząd przyjdzie chętnie z pomocą, gdzie tego zachodzi potrzeba — nie należy jednak wymagać, aby wynagrodził wszystkie szkody, tem bardziej, że klęska dotknęła także inne prowincye austryackie, na które my również swoim groszem łożyć będziemy.

Dotychczas udzielono 300 wagonów soli. Namiestnik jest przeciwny temu, aby rozdzielać sól wszystkim właścicielom bydła, a sądzi, że należy dawać tylko tam, gdzie zachodzi rzeczywista tego potrzeba.

P. Stapiński poruszył — mówił dalej p. namiestnik — bardzo ważną dla kraju sprawę pomoru świń. Sądzę, że chyba nikt na seryo nie może utrzymywać, iż rząd zaprowadził kolczykowanie świń, ażeby robić przykrość włościanom albo przyjemność weterynarzom. Gdybym miał tylko tę pewność, że zalecone przez p. Stapińskiego środki rzeczywiście doprowadzą do celu, to oczywiście na nie zgodziłbym się, ale muszę powiedzieć, że głos o tem nie jest tak ogólny, jak p. Stapiński stara się nam przedstawić. Były u mnie liczne deputacye włościańskie, które uznały już dobre w niektórych okolicach skutki kolczykowanie świń i ja zawsze, gdy mam sposobność stykania się z włościanami z różnych okolic, pytam się ich o skutki i sposób przeprowadzenia tego zarządzenia. Gdzie ten sposób jest nieodpowiedni, tam oczywiście staram się zaradzić temu, ale jeśli rezultat okaże się na ogół dobrym, to mimo że niekiedy włościanom to może być przykrem, należy jednak właśnie dla dobra tych włościan zarządzenie to przeprowadzić.

Wracając do pomocy z powodu klęski elementarnej, mogę zakomunikować wys. Izbie, że zwróciłem się do towarzystw rolniczych lwowskiego i krakowskiego i do zarządu kółek rolniczych, ażeby pośredniczyły w zakupnie paszy i doprowadzeniu tej paszy do rolników, posiadających bydło. Przyznałem jednemu i drugiemu towarzystwu odpowiedni fundusz obrotowy i zapewniłem możność sprowadzenia tej paszy z opustem. Dotychczas już tow. krakowskie pewną ilość paszy zakupiło i wiem, że zarząd kółek rolniczych w wielu okolicach postarał się o dostarczenie paszy. Chodzi bowiem nie o dostarczenie samych pieniędzy, lecz o to, by paszę sprowadzono na miejsce, co się już dzieje.

Rząd oddał związkowi Tow. rolniczych podobną akcyę i polecił, aby w starostwach zebrano daty, ile dziś jest w powiatach poszczególnych sztuk bydła, aby wiedzieć, gdzie zachodzi rzeczywiście konieczna potrzeba paszy.

Stan ogólny w kraju naszym w niektórych okolicach jest rzeczywiście groźny, ale nie sądzę, żeby groziła ogólna nędza. Jeżeli dostateczną będzie, gdzie potrzeba, pasza — jeżeli tam, gdzie okaże się konieczność tego, rząd przyjdzie z pomocą i dostarczy pracy, to sądzę, że bez wielkiego zubożenia ludności będziemy mogli rok ten przetrwać. W zasadzie przeciwny jestem ze względów, że tak powiem, wychowawczych, rozdziałowi subwencyi rządowej za darmo, a tylko uważam za stosowne udzielanie pożyczek a natomiast dostarczanie pracy. To są środki, które na razie zarządziłem — inne, jeżeli zajdzie potrzeba, zarządzę. (Żywe oklaski.)

Następny mowca p. Skołyszewski wyraził obawę, czy Koło polskie potrafi z należytą energią stanąć w obec rządu, zwłaszcza po uroczystych a czułych przyjęciach min. Koerbera i ministra rolnictwa Giovanellego. Mowca, odwołując się do słów namiestnika, życzy sobie, aby pomoc rządowa poszła tam, gdzie jest potrzebną a nie, gdzie ją najzręczniej zdobyć potrafią. Mowca powiada w obec protestów izby, że niektórzy właściciele dóbr sprzedają przy takich sposobnościach dobrze swoje zbiory.

Po zrzeczeniu się głosu przez ks. Stojałowskiego, ostatni zapisany do głosu p. Vivien, wyraził uznanie dla zasług namiestnika hr. Potockiego w kierunku szybkiego a wydatnego niesienia pomocy ludności dotkniętej klęską elementarną (*Brawo*).

Wnioski i interpelacye.

Odczytano wnioski:

hr. Baworowskiego o wydanie ustawy i zarządzenie innych środków dla opieki nad wychodźcami;

Rudrofa o utworzenie szkoły średniej w Czortkowie;

Małachowskiego o zakaz budowania prochowni po miastach;

Buynowskiego o reformę ustawy gminnej dla wsi.

Interpelowali: Szajer w sprawie poboru podatku od nierogacizny od wagi; Krempa w sprawie urzędu pocztowego w Zabłociu i w sprawie zaprowadzenia gminnych sądów pokoju, Petoczek w sprawie reformy szkół w duchu potrzeb ludu i Filip Włodek o sprostowanie metryki B. Chyli.

Zamknięcie posiedzenia i wnioski.

O godz. pół do 3 marszałek oświadcza, że głosu sprawozdawcy udzieli dopiero na przyszłem posiedzeniu, które odbędzie się w czwartek o g. 10 rano i wówczas podda wnioski komisyi, jako też poprawki poszczególnych posłów pod głosowanie — a obecnie, przystępując do zamknięcia posiedzenia, poleca sekretarzowi odczytanie wniosku nagłego p. Merunowicza o udzielenie zapomogi 1000 k. pogorzelcom gminy Wierbicz w pow. lwowskim. Po umotywowaniu przez wnioskodawcę uznano nagłość wniosku i odesłano go do komisyi budżetowej.

Nadto odczytano dwa zwykłe wnioski p. Oleśnickiego: a) o przełożenie czasu kontroli koni z października na grudzień i b) o budowę z funduszu kraj. mostu na rzece Stryj w gminie Kruszelnicy.

Koniec posiedzenia o trzy kwadranse na 3.

Komisye sejmowe.

W komisyi szkolnej dyskutowano wczoraj obszernie nad referatem posła Władysława Leopolda Jaworskiego o wychowaniu publicznem w szkołach ludowych i seminaryach nauczycielskich. W ogólnej dyskusyi przemawiali posłowie: Leon hr. Piniński, Czartoryski, Rotter, Mogilnicki i Michałowski, a przemówienia te odznaczały się przeważnie gruntownością i fachowością. Poruszono cały szereg spraw ważnych dla szkolnictwa, a wśród nich dwie przedewszystkiem: sprawę nauki religii i „upraktycznienia“ seminaryów nauczycielskich. Co do nauki religii stwierdzono ogólnie brak księży. Wystarcza np. podnieść, iż w jednym powiecie tarnopolskim w pięćdziesięciu przeszło szkołach nie nauczali religii księża. Przykładów takich przytaczano więcej. Co do drugiego punktu, to wszyscy prawie mowcy godzili się na to, aby nadać taki kierunek nauce i wychowaniu w seminaryach nauczycielskich, ażeby nauczyciel nie był później na wsi bezradnym i bezsilnym. Dyskusyi nad tym przedmiotem nie ukończono, odraczając ciąg dalszy do następnego posiedzenia komisyi.

Sejmowe Koło polskie.

Prezes Apolinary Jaworski zwołał na sobotę 15 bm. o godz. 11 rano posiedzenie sejmowego Koła polskiego. Zaproszeni zostali także wszyscy polscy posłowie do rady państwa. Na porządku dziennym zamieszczono: »Dyskusya nad politycznem położeniem“.

Maturzyści i maturzystki.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowem motywował p. dr. Władysław Wiktor Czaykowski wniosek w drobnej wprawdzie na pozór, ale żywo interesującej liczne rodziny sprawie postawienia na równi pod względem ulg przy egzaminach dojrzałości gimnazyalistek z gimnazyalistami.

P. Władysław Wiktor Czaykowski mówił:

Wniosek, który mam uzasadnić, ma licznych zwolenników, bo widzimy na nim podpisy bardzo wielu posłów ze wszystkich stronnictw. Były członek tego sejmu, prof. Kadyi, wniósł na ręce moje petycyę, w której prosił o uregulowanie sprawy egzaminów dojrzałości w gimnazyach żeńskich. W porozumieniu z ludźmi fachowymi przyszedłem do przekonania, że krótszą drogą będzie, jeżeli zamiast petycyi, wprost wniesiemy rezolucyę do rządu.

Z petycyi rektora Kadyiego dowiadujemy się, że odmówiono prośbie uczenic celujących o przyznanie tych ułatwień, jakie przysługują uczniom gimnazyalnym. Dodaję kilka słów dla objaśnienia. Uczniowie gimnazyalni, którzy w ostatnich czterech semestrach mają bardzo dobrą kwalifikacyę z historyi i fizyki, choćby mieli z innych przedmiotów tylko średnie kwalifikacye, bywają przy maturze uwalniani od tych dwóch przedmiotów, aby niepotrzebnie ich pamięci nie obciążać.

Dyrekcya gimnazyalne poparła petycyę p. Kadyiego, ale znalazł się inny szkopuł. Szkopułem tym jest rozporządzenie ministeryalne z 9 marca 1896, które znowu powołuje się na inne jakieś rozporządzenie z r. 1879, które te ułatwienia przyznaje celującym uczniom gimnazyalnym. Rozporządzenie to dodaje jednak w ustępie końcowym, że ułatwienia te nie przysługują uczenicom, choćby miały takie same warunki, jak uczniowie. Można być zdania, że egzamin dojrzałości powinien być obostrzony na całej linii tak dla uczniów jak i uczenic. Nawet z bardzo poważnej strony takie zdanie słyszałem. Można być zdania, ażeby pannom nie robić żadnych ułatwień, ale także i uczniom gimnazyalnym. Ale nieprzyznawać równych ulg uczenicom celującym, a przyznawać je chłopcom — zakrawałoby na jakąś tendencyę zniewieściałości, przypominającą „Świat na opak“, albo „Gwałtu co się dzieje“, gdzie panowie ubrani w spodnice a panie z dwoma szablami.

Przecież przyszłe zawody, oparte na maturze, jakie czekają mężczyzn, są daleko twardsze i rozleglejsze, niż u kobiety, Spotkałem się ze zdaniem, że panie matury wogóle nie potrzebują; zdanie to trafne lub błędne, nie jest jednak nielogicznem. Na Wschodzie spotkać się można ze zdaniem, że wykształcenie kobiety jest przywarą; zaletą zaś (zwłaszcza pań haremowych) jeżeli pisać nie umieją. Zdanie to mądre lub przeciwnie (łatwo to każdy oceni), nie jest jednak nielogicznem. Ale jeżeli raz stanęliśmy na tem stanowisku, że wykształcenie dla kobiet jest potrzebne, jeżeli dla kobiet stają otworem gimnazya i dopuszcza się je do egzaminu dojrzałości, to już jest niczem nieusprawiedliwioną niekonsekwencyą, utrudniać ten egzamin wyłącznie uczenicom, ułatwiać wyłącznie uczniom. Nie potrzeba kierować się kurtuazyą wobec kobiet kształcących się, aby się oświadczyć za rezolucyą, która przeciw tej niesprawiedliwości protestuje. Proszę tedy panów o przyjęcie następującego wniosku:

„Sejm raczy uchwalić: Wzywa się rząd, aby uczenicom, które wykażą się świadectwami celującemi z 7 i 8 klasy gimnazyalnej, przyznał te same ułatwienia przy egzaminie dojrzałości, jakie służą celującym uczniom gimnazyalnym i aby w tym duchu zmodyfikował rozporządzenie ministeryalne z 9 marca 1896 l. 1968.“

Kronika.

Lwów dnia 11 października 1904.

Kalendarzyk.

W środę 12 października Maksymiliana. — Gr. kat. Kyriaka. — Kal. słow. Grzmisława.
Wschód słońca 6·21, zachód 5·10.

W czwartek 13 października Edwarda Kr. — Gr. kat. Hreborya W. — Kal. słow. Ziemisława.
Wschód słońca 6·22, zachód 5·08.

W piątek 14 października Kaliksta P. — Gr. kat. Pokr. P. B. — Kal. słow. Dzierzymiła.
Wschód słońca 6·25, zachód 5·06.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Cesarz** ofiarował z prywatnej szkatuły 3.000 k. na pogorzelców w Toporowie.

— **Zapiski osobiste**. Minister dla Galicyi dr. Piętak przybył do Lwowa, aby wziąć udział w obradach sejmu i był obecnym na dzisiejszem posiedzeniu.

— **Mianowania**. Minister skarbu zamianował starszego komisarza skarbowego Teofila Issakowicza radcą skarbu we Lwowie.

— **Mianowania na pocztach**. Ministerstwo handlu zamianowało starszymi pocztmistrzami pocztmistrzów I. kl. G. Penthera w Tłumaczu, K. Hełczyńskiego w Przemyślanach, W. Fedyńskiego w Mostach Wielkich, P. Niemczynowskiego w Kolbuszowej.

Dyrekcya poczt zamianowała: pocztmistrzami I. kl. 4 stopnia pocztmistrzów II. kl. M. Włyńskiego w Zakliczynie dla Grybowa, M. Skurkę w Przemyślu 3, J. Freunda w Nowem mieście, W. Hebanowskiego w Boryni, M. Komarskiego w Krechowicach dla Tarnowa 4.

Pocztmistrzami II. kl. 2 stopnia: A. Aleksandrowicza dla Krystynopola, J. Szuchiewicza dla Łupkowa, F. Kantora dla Bogdanówki, J. Starka dla Wielopola Skrzyńskiego, J. Weisberga dla Zagórza 1, L. Strzeleckiego dla Bojanowa, J. Zagórskiego w Uściu solnem dla Zakliczyna, W. Haleckiego w Dorze dla Krechowic, P. Teszuera w Dunajowie dla Dunajowa.

Dyrekcya poczt nadała posady ekspedyentów pocztowych: w Wasylkowcach J. Adamowiczowi, w Zawadce obok Kałusza E. Chodorowskiemu, w Słobodzie rungurskiej D. Sabatowi, w Bednarowie na dworcu K. Mrowcowi, w Łanczynie F. Wohlfart, w Berezowie Wyżnym B. Głowackiej, w Czarnej obok Ustrzyk A. Rotyńskiemu, w Czerkasach H. Nawratilowej, w Dydiatyczach N. Strokowej, w Uściu solnem Z. Trauczyńskiemu, w Bachórzu W. Wierzbiańskiemu, w Starzawie obok Stubna Z. Nussbaumowi, w Węglówce G. Kesselringowi, w Rzochowie J. Przewrockiemu, w Rzezawie E. Zgud, w Baworowie J. Pohlowi z Suchodołu, w Bobrówce A. Kuluncsiesowi de Nemes Militsics, w Miękiszu Nowym K. Josse.

— **Z krak. tow. wzaj. ubezpieczeń**. Zastępca naczelnika czerniowieckiej filii krakowskiego towarz. wzajem. ubezpieczeń dr. Celestyn Podlewski zamianowany został naczelnikiem filii rzeczonego towarzystwa w Tarnopolu.

— **Kobiety w szkole**. Szkoła ludowa w naszym kraju przechodzi w ręce kobiet. Na dziesięć tysięcy sił nauczycielskich jest już dziś, co prawda nie wielka, ale w każdym razie przewaga. Przewaga zaś ta coraz bardziej wzrastać będzie, jeśli weźmiemy na uwagę, że w ostatnich pięciu latach przyrost sił nauczycielskich żeńskich był dwa razy większy, niż przyrost nauczycieli, że w ostatnich pięciu latach 1500 kobiet zostało nauczycielkami, podczas gdy nauczycieli przybyło jedynie około 750. Rzecz łatwa do zrozumienia. Wynagrodzenie wystarczające kobiecie nie wystarcza mężczyźnie, więc szuka innych zawodów dlań otwartych. Z drugiej strony kobiety garną się do zawodu nauczycielskiego, bo inne są dla nich prawie niedostępne.

Kronika lwowska.

= **Objady poselskie**. Jutro w środę daje namiestnik hr. Andrzej Potocki pierwszy objad dla posłów sejmowych na 32 nakryć. W czwartek daje obiad marszałek kraj. hr. Badeni.

= **Z notaryatu**. P. Antoni Teleśnicki, dotychczasowy substytut kancelaryi notaryalnej śp. Piszka, objął z mocy dekretu ck. sądu krajowego we Lwowie substytucyę kancelaryi notaryalnej p. Samuela Kwaśnickiego we Lwowie przy ulicy Teatralnej l. 11

= **Podczas uroczystości** inauguracyjnej na politechnice 12 bm. wygłosi profesor Hauswald w auli politechnicznej o godzinie 10 przed połudn. wykład „O turbinach parowych“.

Wystawa prac rysunkowych słuchaczów politechniki, może być zwiedzaną codziennie do 15 bm. włącznie od godziny 9 do 1 i od 2 do 4 popołudniu.

= **Na pomnik Mickiewicza** płyną w ostatnich dniach składki obficiej, wszystko to jednak nie wystarcza jeszcze wobec zobowiązań komitetu, jak również wobec przewidzianych z góry kosztów samej uroczystości odsłonięcia pomnika, w której weźmie udział kraj cały. Dlatego polecamy względom listowy papier Mickiewiczowski, opodatkowany przez firmę S. W. Niemojowskiego na rzecz pomnika. W najbliższych dniach ukażą się w handlu medale-breloki z wizerunkiem Mickiewicza.

Program uroczystości odsłonięcia kolumny Mickiewicza jest następujący: W sobotę 29 bm. uroczysty koncert w sali Filharmonii, urządzony staraniem „gal. tow. muzycznego“. Dnia 30 bm. w kościele archikatedralnym nabożeństwo, podczas którego ustawi się i zorganizuj uroczysty pochód towarzystw, korporacyj i delegacyj z kraju i zagranicy. Po przemówieniach i odsłonięciu pomnika przedefiluje pochód przed pomnikiem, a delegacye oddadzą wieszczowi hołd sztandarami i złożą wieńce u stóp pomnika. Wieczorem projektowany jest wieczór w Filharmonii, urządzony staraniem młodzieży akademickiej i przedstawienie w teatrze miejskim.

= **Kolej Lwów-Podhajce**. Niektóre dzienniki doniosły wczoraj, jakoby ks. arcyb. Bilczewski subskrybował na rzecz budowy tej kolei 100,000 k. a ks. arcyb. Teodorowicz 20.000. Doniesienie to o tyle nie jest zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy, że ks. arcyb. Bilczewski dawno już a nie w ostatnich dopiero czasach kwotę 100.000 subskrybował, 20.000 k. zaś subskrybował nie ks. arcyb. Teodorowicz, ale ks. metropolita Szeptycki.

= **P. Dyonizego Totha** szefa reprezentacyi krakowskiego tow. wzaj. ubezpieczeń we Lwowie, uczciło onegdaj grono kolegów z okazyi jego imienin skromnym bankietem. Wszystkie przemówienia, skierowane do solenizanta, a było ich sporo, tchnęły szczerem uznaniem i serdeczną życzliwością.

= **Stow. państw. urzędników rachunkowych**, mające za cel ochronę, popieranie i zastępstwo interesów zawodowych i współudział w akcyi o polepszenie bytu ogółu urzędników rządowych, oraz pielęgnowanie koleżeństwa, ukonstytuowało się i rozpoczyna swą działalność. Przewodniczącym zarządu jest p. Jan Adraszek, radca rachunkowy dyrekcyi poczt, sekretarzem p. Kazimierz Jarosiewicz, oficyał rach. dyrekcyi skarbu.

= **Epidemie we Lwowie**. Z przerażającą szybkością sroży się epidemia kuru, kokluszu i szkarlatyny u dzieci, szczególniej w okolicy szkoły św. Zofii, w ulicy Snopkowskiej, w górnej ulicy św. Zofii itd., gdzie stwierdzono wczoraj kilkanaście wypadków tych chorób.

= **Z Izby sądowej**. Rozprawa przeciw Stanisławowi Wankemu, pomocnikowi kancelaryjnemu w lwowskiej dyrekcyi poczt, oskarżonemu o oszukańcze malwersacye, zakończyła się wczoraj późnym wieczorem. Wanke uznany został winnym i skazany na jeden rok ciężkiego więzienia.

= **Zasuspendowanie star. radcy leśnictwa**. Namiestnictwo zawiesiło w urzędowaniu radcę domen i lasów, p. Rosenberga. Powodem tego było, prócz fatalnej gospodarki lasowej p. Rosenberga, także stwierdzony fakt, iż przez podstawione osoby nabywał za tanie pieniądze tzw. enklawy, tj. grunta chłopskie, leżące wśród dóbr państwowych a następnie odkupywał je za wysoką cenę na rzecz skarbu państwa i tym sposobem „zarobkował“. Czynności urzędowe p. Rosenberga powierzono p. radcy Teodorowi Bilińskiemu, śledztwo zaś dyscyplinarne prowadzi radca dworu p. Piwocki.

= **Oszustwa Rawskiego**. Wczoraj w policyi przesłuchiwano aresztowanego Rawskiego i poszkodowanych, w gronie których obok oficyalistów prywatnych rozmaitej kategoryi, znajdowali się pewien słuchacz politechniki i uczeń seminaryum nauczycielskiego oraz kilka kobiet. Ogółem ofiarą oszustw Rawskiego padło piętnaście osób. W ciągu ostatnich dwu miesięcy wyłudził od nich inżynier Rawski kwotę 8150 koron. Najniższa wyłudzona kwota wynosi 100 koron, najwyższa zaś 2000 kor. Wśród poszkodowanych znajduje się także pewien służący, który, obejmując stanowisko służącego biurowego, złożył na ręce Rawskiego kaucyę 400 koron, a przez cały czas służby, to jest cztery miesiące funkcye jego ograniczały się do posprzątania lokalu biurowego, poczem jak dzień długi nie miał właściwie żadnego zajęcia. Inny natomiast poszkodowany oprócz tego, że z tytułu kaucyi złożył 500 koron, pożyczył mu drobnemi kwotami 1334 koron na rozmaite wydatki, a nawet pokrył koszta pogrzebu zmarłej we wrześniu żony Rawskiego. Otrzymane od niektórych osób jako kaucye papiery wartościowe Rawski pozastawiał, z wszystkich zaś książeczek kas oszczędności podjął znaczniejsze sumy pozostawiając tylko drobne kwoty. W biurze, umeblowanem sprzętami wynajętymi od pewnego handlarza mebli, pracowali wszyscy poszkodowani, podzieleni na dwie partye, z których jedna zajętą była w godzinach przedpołudniowych a druga w godzinach poobiednich. Godziny urzędowania były tak ułożone, aby nie mógł się nigdy nikt z partyi pierwszej spotkać z członkiem partyi drugiej. Urzędowanie zasadzało się na przepisywaniu rozmaitych cenników.

Rawski został dziś odstawiony do więzienia śledczego.

Kronika krajowa.

Z Rożniatowa piszą nam: Wizytę kanoniczną parafii rz. kat. rożniatowskiej, którą od lat przeszło ośmiu zarządza proboszcz ks. Franciszek Ksawery Malinowski, odbył w miesiącu ubiegłym w przeciągu dwóch dni arcybiskup-sufragan lwowski ks. dr. Józef Weber.

Zwiedziwszy po drodze kaplice w Krechowicach, przyjmowany wśród objawów najwyższego pietyzmu przez ludność miejscową, dziatwę szkolną i grono urzędników z dyrektorem p. Hausenbichtem na czele licznych rzesz robotników z tartaku, po odprawieniu modłów, wygłoszeniu wzniosłej nauki z prawdziwem namaszczeniem apostolskiem i katechizacyi dzieci szkolnych, których trafne odpowiedzi zupełnie go zadowoliły i wielce uradowały, przybył do naszego miasta rzęsiście oświetlonego późno wieczorem w towarzystwie ks. Waszycy.

W niedalekiej odległości od kościoła, malowniczo na wzgórzu nad całem miastem dominującego, wśród niebotycznych lip i świerków zbudowano bramę tryumfalną, obmyślaną artystycznie na wzór bramy floryańskiej w Krakowie przez p. Roberta Baumanna, udekorowaną bujną zielenią, flagami papieskiemi, krajowemi i państwowemi, emblematami rycerskiemi i rolniczemi, herbem hr. Skarbków i złocistym napisem: „Witaj nam, witaj Arcypasterzu!“

U bramy tej ustawiły się długim szpalerem młodzież obu szkół męskiej i żeńskiej, bractwa i procesye kościelna i cerkiewna, a na ich czele proboszcz miejscowy rz. kat. ks. Malinowski, proboszcz miejscowy gr. kat. ks. Włodzimierz Jackowski i inni duchowni rz. kat. z okolicy do posługi duchowej przybyli, urzędnicy sądowi, podatkowi, notaryatu, rada gminna, żandarmerya, kahał z torą i wielkie tłumy ludu miejscowego i z okolicy. Ucałowawszy pacyfikat podany przez ks. proboszcza, powitany przez zastępcę naczelnika gminy p. Piotra Wołoszynowicza, który podał chleb i sól, po przemówieniu p. Erbera, kancelisty sądowego, imieniem kahału i ludności izraelickiej, która w oknach swych pomieszkań liczne światła pozapalała i przedstawieniu się komisarza starostwa w Dolinie p. Punickiego i wygłoszeniu słów powitalnych ks. arcybiskup wśród salw moździerzowych i bicia w dzwony wszedł,

prowadzony procesyonalnie pod baldachimem, do kościoła.

Przez dwa dni łącznie z duchowieństwem miejscowem i przybyłem z innych parafij ks. arcybiskup pracował niezmordowanie, kilkakrotnie przemawiał, porywając słodyczą swej mowy serca wszystkich, bierzmował, katechizował tak przystępujących do bierzmowania dorosłych, jak i dzieci w szkole, spowiadał do późnej nocy, odwiedził szkołę, przyjmowany z należnym mu hołdem, czcią i szacunkiem, był w sąsiednim Swaryczowie, gdzie w kościółku odprawił mszę św., przemawiał, zwiedził ochronkę, odwiedził miejscowego proboszcza ruskiego ks. Makarewicza, wstąpił na chwilę do dworu państwa Medyckich, a pożegnany drugiego dnia wśród objawów wielkiego rozrzewnienia przez parafian Rożniatowa, w drodze do Doliny przyjmowany był w cerkwi przez proboszcza w Strutynie niższym ks. Gockiego. *J. L.*

Prezesem rady pow. pilzneńskiej został wybrany dr. Józef Kaden z Dobrkowa, a wiceprez. hr. Mikołaj Rey z Przyborowa.

Z Buska piszą nam: Już to bez przesady powiedzieć można, że Busk nasz nie ma szczęścia. Było tu towarzystwo śpiewackie „Muszka", ale upadło a zawiązane towarzystwa szkoły ludowej i Sokoła śpią w najlepsze. Przed trzema laty przybył tu z zachodu nauczyciel p. Wł. Sanecki, człowiek zacny, religijny, pracowity i dziatwę szkolną kochający. Mianowano go tymczasowym kierownikiem szkoły 6-kl. męzkiej z przyrzeczeniem, że posadę tą dostanie stale. Człowiek ten wziął się z serdecznym zapałem do pracy. Zaprowadził wzorowy porządek w szkole, podniósł i bardzo uregulował frekwencyę. Miło było patrzeć, jak setki dziatwy polskiej szły do kościoła a inne obrz. gr. do cerkwi. Szanował obrządki religijne i był wzorem ładu i karności. Zaprowadził on tu muzykę szkolną, nie żałując ni grosza, ni trudów, ni pracy, ni czasu. Wprawdzie należy się uznanie i tutejszej inteligencyi urzędniczej, że zrozumiawszy szlachetny cel Saneckiego, przyszła mu z pomocą a dowodem tego, że instrumenty kosztowały 560 koron. Ale wszystko z czasem obojętnieje, to też i z p. Saneckim oswojono się tu zbytecznie a władza przeniosła go do Bolechowa.

Nauczycielstwo tutejszej szkoły chcąc, dać wyraz uznania i szacunku dla swego kierownika, żegnało go uroczyście w dniu 6 bm. Liczne wznoszono toasty. Każdy miał coś do powiedzenia. Sypały się pochwały i uznania od wszystkich a szczególniej zaznaczyć wypada mowę obu księży katechetów. Ks. rzym. kat. Gawżyński podnosił zasługi dyrektora około religijnego wychowania dziatwy — zaś ks. gr. kat. Stetkiewicz w serdecznych słowach dziękował p. Saneckiemu, że nie tylko nie robił nigdy różnicy co do obrządków dzieci, lecz wszystkie jednako wychowywał i kształcił a jemu księdzu nieraz w stanowczych chwilach i potrzebie pospieszał z radą i pomocą. Prałat ks. Aktyl wznosząc toast pożegnalny zaznaczył, że władza przenosząc p. Saneckiego z Buska wyrządziła nie tyle jemu, co miasteczku naszemu wielką bardzo krzywdę.

Musimy dodać, że skoro na drugi dzień pakowano rzeczy p. Saneckiego na wozy — biedna dziatwa całej prawie szkoły mimo deszczu i zimna, szlochając, żegnała swego dyrektora. *A. P.*

Z Łańcuta donoszą nam, że z dniem 1 listopada 1904 rozpocznie się kurs sześciomiesięczny w powiatowej szkole gospodyń wiejskich w Albigowej obok Łańcuta, w której dziewczęta, córki gospodarzy, kształcić się będą we wszystkich gałęziach gospodarstwa domowego, obok kierunku opartego na zasadach religijnych i narodowych. Podania należy wnosić do 25 bm. do wydziału powiatowego w Łańcucie. Warunki: rozpoczęty 16 rok życia i ukończenie szkoły ludowej. Pozamiejscowe kandydatki muszą być umieszczone w internacie, istniejącym przy szkole, w którym utrzymanie obliczone jest na 24 kor. miesięcznie. Ubogie kandydatki, jeśli chcąc być przyjęte na koszt powiatu, muszą przedłożyć świadectwo ubóstwa.

Rusini o prezydyum sejmu bukowińskiego. Czerniowiecka *Prawosł. Bukowyna* zamieszcza interesujące uwagi o zmianach w tamtejszem prezydyum sejmowem. Czytamy tam między innemi: „Biednej Bukowinie zawsze jakoś się nie wiedzie z jej marszałkami krajowymi. Pierwej stał przez długie lata na czele zarządu kraju Lupul, człowiek, nie mający ani woli, ani zdolności do sprawowania swych obowiązków. Nakoniec nastał czas, kiedy musiał pójść w zasłużony stan spoczynku. Wtedy można się było spodziewać, że na następcę jego będzie powołany człowiek dzielny, że to ciężkie, odpowiedzialne stanowisko zajmie człowiek odpowiednio uzdolniony. Kto wierzył w to, żył w herezyi, gdyż nominacyę otrzymał właściciel majoratu, członek izby panów, br. J. Wasylko. Kraj popadł z ognia w płomień. A cóż mówić o nowym wicemarszałku, ukrainomanie, dr. Stockim! Mianowanie tego człowieka jest błędem, od którego gorszego nie można sobie i wyobrazić; gdyż on posiada jeszcze mniej kwalifikacyj, niż nowy marszałek, prócz tego brak mu i godności („dostoinstwa"). Czy nie mógł ks. Hohenlohe znaleźć na to stanowisko Bukowińczyka i czy musiał je koniecznie zajmywać Galicyanin a do tego Galicyanin, który nam wprowadził do naszego kraju niezaszczytną walkę narodowościową i prześladowania wyznaniowe? Czy posiada dr. Stocki chociażby jedną z tych właściwości, jakie są dla wicemarszałka niezbędne?"

Praw. Buk. wspomina dalej o dwulicowej roli dr. Stockiego wobec żydów, że pod nowym wicemarszałkiem w sprawie pokoju i zgody w kraju nie można wróżyć pomyślnej przyszłości. „Moglibyśmy jeszcze pojąć — pisze organ czerniowiecki — gdyby przy wyborze marszałka kładziono wagę na moment reprezentacyjny, ale tylko w takim razie, gdyby jego pomocnikiem został mianowany człowiek, posiadający wszelkie kwalifikacye ku temu. Wtedy mógłby marszałek reprezentować, a jego pomocnik pracować. Ale, że reprezentacyjnemu marszałkowi dodano do pomocy człowieka, który do niczego zgoła się nie nadaje, to rzecz wprost nie do przebaczenia. Ten ostatni krok ks. Hohenlohego na Bukowinie nie przynosi mu zaszczytu; dowiódł on bowiem przez to, że albo niema serca dla zielonej Bukowiny, albo że niema pojęcia o jej potrzebach, lub też, że nie należycie ocenia przymioty polityków".

Przytoczone uwagi powtórzył lwowski *Halicsanin* bez żadnych uwag ze swej strony.

Wieczory zimowe na wsi. „Co czynić z długimi wieczorami, gdy się nie ma ani koncertów, ani rautów, ani innych urozmaiceń?" — zapytuje nas jedna z czytelniczek wiejskich.

Co czynić, skoro się jest żoną, matką i gospodynią domu? Chyba i w zimie nie zabraknie zajęcia, zarówno w ciągu dnia jak i wieczorem. Ale w zapytaniu tkwi chęć rozrywki, nie pracy obowiązkowej, prośba o wskazanie środka na... nudy długich wieczorów zimowych w dworze wiejskim, wówczas gdy „na dworze zawierucha", a pod strzechą „na kominku ogień bucha". Są środki rozmaite; najskuteczniejszy, prawie uniwersalny to... książka, oczywiście dobra książka. Czytanie książek umiejętnie wybranych, zastosowanych do skali inteligentnej, lepiej wypełni długie wieczory, aniżeli banalne towarzystwo. Mam tu przedewszystkiem na myśli czytanie głośne, zbiorowe, dla całego kółka rodzinnego, czy też ogólnie domowego.

W wielu dworach dopuszcza się do słuchania i czeladkę służebną, oczywiście, wybierając książki dla „maluczkich" odpowiednie. W ogóle, ojciec lub matka rodziny powinni wiedzieć, co i kiedy przeznaczać do głośnego czytania podczas zimowych wieczorów. Takie wspólne czytanie czy to arcydzieł poezyi, lub belletrystyki, czy, gdy jest możliwem, książek treści poważniejszej, wywołuje w przerwach wymianę i starcie się zdań, co znów daną kwestyę utrwala w pamięci i powiększa dorobek umysłowy.

Znam dwory, w których nawet sąsiedzi przybyli w odwiedziny, gdy zbraknie tematu do potocznej gawędy, a wint się uprzykrzy, chętnie biorą udział w zbiorowem czytaniu. I nikt się w owej okolicy nie skarży na nudę długich wieczorów w jesieni i zimie, nikt nie zazdrości mieszczuchom teatru, rautów, koncertów itp. Dobra, zajmująca książka, poparta dyskusyą o tem, co się przeczytało, zabija najskuteczniej nudę...

Kronika powszechna.

§ **Ślub redaktora „Gaulois"** p. Artura Meyera z margrabianką De Turenne odbył się 8 b. m. w Paryżu, w kościele św. Klotyldy. P. Meyer liczy lat 68, jego małżonka 22. W uroczystości uczestniczyli tylko najbliżsi krewni panny młodej i przyjaciele red. Meyera. Swiadkami p. De Turenne byli: książę Fitz James i pułkownik wiskont de La Panouse. Swiadkami pana młodego: członek akademii francuskiej i prezes związku dziennikarzy paryskich, p. Mézières, oraz François Coppée, także członek akademii.

§ **Przeciw automobilom.** Z Nowego Jorku telegrafują: Wczoraj odbywał się tu wyścig automobilów o nagrodę Vanderbildta. Włościanie, którzy są przeciwni automobilom nakładli na drogę, którędy one przejeżdżać miały, kawałków szkła, kłody itd. Jeden z automobilów wykoleił się, a dwie w nim jadące osoby poniosły śmierć na miejscu.

Z całego świata.

Lublana 11 października. W nocy dało się tu czuć lekkie trzęsienie ziemi.

Ankona 11 października. Z powodu ulewy nastąpiła tu powódź. Woda wtargnęła do wielu domów. O ofiarach w ludziach nie ma dotąd wiadomości. Deszcz pada dalej, morze jest bardzo burzliwe.

Petersburg 11 października. Na elizawetgrodzkiej linii kolei południowo-zachodniej zderzył się pociąg towarowy z pociągiem wojskowym, który wiózł żołnierzy mińskiego pułku razem z taborem. Pociąg wojskowy, zanim nastąpiła katastrofa, stanął wskutek uszkodzenia lokomotywy, koło stacyi Taszlyk. 1 żołnierz jest ciężko ranny, dwaj oficerowie i dwóch żołnierzy lekko. Zginęło kilkanaście koni.

Rouen 11 października. Zawalił się tu budynek teatralny, przyczem 60 osób odniosło lżejsze lub cięższe uszkodzenia.

Bachmut 11 października. (Gub. jekaterynosławska). W chwili zjeżdżania robotników w pobliskiej kopalni pod ziemię urwała się lina windy. 9 robotników zginęło na miejscu.

Paryż 11 października. Agencya Havasa donosi z Fort de France, że wulkan Mont Pelée w ostatnich dniach uspokoił się. Słupy pary, wydobywające się z krateru, dochodzą do 2.500 metrów wysokości.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 10 października 1904 r. o godzinie 7. rano Czerniowce +8·0. Tarnopol —·—, Lwów +7·0 Skole —·—, Przemyśl —·—, Jarosław +7·6, Tarnów —·—, Nowy Zagórz —·— Kraków +7·7, Praga +5·1 Wiedeń +7·5 Semmering +—·—, Budapeszt +10·6, Ischl +10 Riva +13·5, Tryest +7·9; Celsyusza.
W Ischlu padał śnieg.

Z mody.

Pięknymi, słonecznymi dniami pożegnał nas wrzesień! Z początkiem października powoli ale nieubłaganie ogarną nas mroki jesienne. Dni coraz krótsze, coraz chłodniejsze i dłuższe wieczory, wkrótce opadną pożółkłe już liście; głęboka jesień roztoczy nad nami ponure panowanie.

Miasto nasze odzyskało już swój sezonowy wygląd. Gwarno i ludno na ulicach, pełno w teatrach, życie towarzyskie, choć bardzo jeszcze rozluźnione, zacznie się kojarzyć na nowo, wracamy do zwykłego trybu swojej maszyny, wplatającej w koła swoje godziny, dni, miesiące, bez względu, czy bieg jej bezustanny wytworzy nam spokój i szczęście, czy smutek i niedolę... Tak było, jest i będzie po wieczne czasy!

A więc zupełna zmiana letniej dekoracyi i zupełna zmiana kostyumów. Nic już w ubraniach naszych spacerowych nie przypomina nawet ubiegłego sezonu. Transformacya od stóp do głowy! Ostatni, prekluzyjny już termin letnich kapeluszy, jasnych trzewiczków, lekkich sukien upłynął z dniem 1 b. m. Trzeba *coute que coute* zmienić futeralik, a bieda z tem i kłopot, bo to właśnie *coute très cher* to — drogo kosztuje. Niema jednak rady.

Najoszczędniejsza, najmniej wydająca na siebie pani musi jednakże przy zmianie sezonu pomyśleć o tem, że chłód zastąpił ciepło a częsta słota — promienie słoneczne i do tego się zastosować. Otóż tym oszczędnym z chęci lub potrzeby oznajmiam dobrą nowinę, że każdy kostyum, sprawiony z początkiem ubiegłej wiosny, można śmiało nosić i teraz jeszcze. W ogólnym bowiem rysunku, szczególnie spódnic, bardzo niewielka zaszła zmiana. To samo da się powiedzieć o żakietach i okryciach. Rzecz prosta, że taka wiosenna suknia i okrycie nie będzie ostatniem słowem mody, *mais cela sera très montrable.*

Naszym sukniom *trotteuses*, to jest tym niesięgającym do ziemi, tak znakomicie wygodnym *pour tout aller* — do powszedniego użytku, przepowiadam takie same długie, nieskończone istnienie, jak bluzkom. Bluzka i krawiecka *trotteuse* spódniczka ślubowały nam wierność, są one ściśle ze sobą i z nami połączone, zdaje się, że niepodobna byłoby je zastąpić, bez nich się obejść *a moins que...* wymyślą coś lepszego, ale to nie będzie łatwo.

Do takiej bluzki i spódnicy kładzie się odpowiednia do spódnicy żuawka, czyli rodzaj krótkiego, otwieranego żakieciku, okala się ramiona jakąś niewielką, futrzaną etolą, pokrywa się główkę skromnym, filcowym kapeluszem, przybranym trochą aksamitu lub ładną, atłasową *embrée*, to jest cieniowaną wstążką i jakimś skrzydłem lub ptakiem i oto już po jesiennym tualetowym kłopocie. Tak ubraną iść można na miasto wszędzie, prócz z ceremonialną wizytą, oraz do teatru i na koncert.

Chcąc być *a son aise*, to jest dostatnio zaopatrzoną, trzeba mieć jeszcze drugi, strojniejszy już kostyum spacerowy sukienny, starannie odrobiony *genre tailleur* krawiecki, ale krawiecki prawdziwy nie imitowany, zrobiony według mody najświeższej. A zatem spódnica powłóczysta dokoła, ale już bez owych kształtów *serpentines*, zupełnie obcisłych na całej figurze, modnych w roku zeszłym i jeszcze nawet na wiosnę, lecz posiadająca plus *d'ampleure de bouffant*, to jest szeroka, falista już od kolan. Stany noszą bardzo wydłużone, szczególniej z przodu, co jest bardzo łatwem do otrzymania przy gorsetach *busque droit*, czyli bez żadnego w talii wcięcia.

Żuawka przy kostyumie takim powinna być zrobioną w ten sposób, żeby do niej można zastosować bądźto kamizelkę (bardzo modne są ze skóry duńskiej rękawiczkowej), bądź jakiś strojny żabot, który podnosi całą tualetę. W takim kostyumie idzie się z wizytą, do teatrów (prócz opery), na koncert popularny do Filharmonii, na małe zebranie towarzyskie itd.

Kapelusz naturalnie także strojniejszy.

Ostatniem słowem mody jest kapelusz z pewnego rodzaju filcu, zwanego *poiluchon*. Filc ten posiada włos bardzo długi, zaczął się już pojawiać w przeszłym roku, a teraz wywalczył sobie najpierwsze miejsce w modnych kapeluszowych kreacyach. Przybierają go najrozmaiciej: piórami bądź to strusiemi, bądź fantazyjnemi, skrzydłami i wstążkami. Słynny paryzki Lenthéric, właściciel wielkiej perfumeryi i wielkiego magazynu mód, wprowadził ten rodzaj filcu i robi z niego rzeczy prześliczne. Ostatnia jego kreacya nazywa się *chapeau Taheia*, kształtem przypomina czapkę używaną przy automobilach, wykonany z *poiluchon* koloru brązowego z główką koloru *mousse* (mchu) i dwoma cieniowanemi zielonemi skrzydłami na jednym boku. Trzeba sobaczyć tę śliczną, zieloną symfonię, by sobie zdać sprawę, jak ten dobór kolorów wspaniale wyglądać może na złotych puklach lub splotach.

Nietylko na kapeluszach, ale wogóle w tualetach bądźto strojniejszych, bądź prostszych kolory orzechowy i zielony ogromną tej jesieni odgrywają rolę. Kolor *prune* (śliwki) który zastąpił kolor *mauve* (pewien odcień lila), miał powodzenie przelotne, które szybko upada, za to kolor przypominający rozgniecioną poziomkę *fraises écrasées*, a graniczący z kolorem wypalonej cegły *brique* będzie bardzo noszony. Materye, atłasy, aksamity, plusze wszystko wyrabiają w tych barwach.

Niezmiernie noszą do jesiennych kostyumów tak zwane polonezy. Jest to prześliczne choć trochę kosztowne, bo taka poloneza musi być atłasem lub jakimś innym jedwabiem podbita. Najmodniejsze jesienne okrycie jest tak zwany *hawelock*. Przyznać trzeba, że nie ma nic wygodniejszego. Zakiet Louis XV z długiemi połami także należy wysokiego szyku. Wykończony z pluszu koloru *maron*, z ciemno zielonemi wyłogami i kołnierzem, niezmiernie elegancko wygląda.

Jeszcze słowo o rękawach. Otóż uległy one dużej zmianie, owe płaskie od góry, tworzące dużą bufę poniżej łokcia, ujętą w różnego fasonu mankiety, zeszły zupełnie na plan drugi. Obecnie bufa zaczyna się od samego ramienia (długie ramiączka także przestały istnieć) a kończy się trochę po za łokciem bardzo wysokim, wąskim, wydłużonym przy ręku mankietem.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** Wczorajsze wznowienie głośnej swego czasu „Nitki jedwabiu" Wiktoryna Sardou ściągnęło do teatru bardzo liczną publiczność, która z zajęciem słuchała tej, chociaż może już przestarzałej, już nie „aktualnej" sztuki. Zawsze jesteśmy zdania, że skoro dzisiejsza literatura dramatyczna mało, bardzo mało tworzy dzieł dobrych, lepiej wznawiać dobre dzieła z dawnego repertuaru, niżeli eksperymentować z kwiatkami „młodych".

Wykonanie „Nitki jedwabiu" nie stało na takiej wysokości artystycznej, do jakiej przywykliśmy w lwowskim teatrze. Powodem tego, sądzimy, że artyści nasi nawykli do nastrojowej gry w sztukach „młodych", muszą się dopiero naginać do dzieł w rodzaju jak wczorajsze. Obsada też nie była zbyt szczęśliwa. Żałowano, że roli Jonatana nie oddano p. Woleńskiemu, który zawsze ją grywał i był w niej znakomitym.

* **Z Filharmonii lwowskiej.** Koncert Sliwińskiego, który odbędzie się 12 bm., zapowiada się świetnie. Doborowy program odpowiada najwybredniejszym wymaganiom smakoszów muzykalnych, którzy zwłaszcza rozkoszować się będą wykonaniem utworów Szopena — w czem, jak wiadomo, mistrz nasz jest nieprześcigniony. Bilety są już na wyczerpaniu. Prawdziwa szkoda, że sławny pianista nie może dać drugiego koncertu.

* **Bardzo piękny artykuł** pióra hr. Adama Krasińskiego przyniósł nam ostatni, październikowy zeszyt „Biblioteki Warszawskiej". Artykuł ten, to część pierwsza obszerniejszego studyum literackiego p. t. Jean Lahor.

Dla miłośników poezyi współczesnej, dla tych, którzy słodką jej patokę umieją wysączać z kwiatów, rosnących na obcych niwach, nazwisko to mówi bardzo wiele. Ogółowi polskiemu jednak nie jest ono dotychczas znane, a oryginalną pracę polską o nim spotykamy poraz pierwszy, pracę, która zaznajamia nas nietylko z utworami poety, ale otwiera przed nami filozoficzną głębię jego umysłu i daje nam poznać człowieka. I nie wiadomo, co więcej w Lahorze podziwiać: jego poezyę wielką i wspaniałą, pochylającą się w zadumie nad odwiecznemi zagadnieniami bytu i skąpaną w zdrojach Nirwany, czy jego serce ludzkie, kochające, pełne drgnień szlachetnych i zapału, jego wolę zacną, niezłomną, wytrwałą, jego energię do czynu? Ten wyraz może nawet brzmi dziwnie w zastosowaniu do poety. A przecież Lahor jest „par excellence" człowiekiem czynu.

Nazwisko jego prawdziwe brzmi dr. Henryk Cazalis. Urodził się w roku 1840, a więc należy już do pokolenia, które zaczyna schodzić z pola. „Jako lekarz i jako obywatel — mówi hr. Krasiński — poświęcił się on dziełu wielkiemu, dążąc, by urzeczywistnić w życiu niezamożnej ludności łącznię idealną sztuki, zdrowia i moralności". Zasługi dra Cazalisa już dziś na tych polach są niemałe. Z Fournierem pospołu założył on towarzystwo „De la prophylaxie sanitaire et morale", napisał książkę „La science et le mariage", wyjednał, aby w służbowych książkach rekrutów pomieszczano szereg uwag lekarskich. Tak samo żąda i pracuje nad zaprowadzeniem prawnych i obowiązkowych przepisów w dziedzinie hygieny dziecięcej, któreby pouczały wstępujące w związki małżeńskie dziewczyny o pielęgnowaniu i karmieniu niemowląt itd. itd.

Taka jest społeczna działalność poety, który jednocześnie jako twórca zajmuje jedno z najwybitniejszych miejsc w poezyi francuskiej. Dlaczego? Na to odpowiada wyczerpująco w pięknie i podniośle pisanej pracy swojej hr. Krasiński. Do tej pracy odsyłamy też wszystkich, którzy są ciekawi, jak wygląda „poeta - człowiek", zjawisko w epoce „nadczłowieczeństwa" w sztuce, bądź co bądź, wyjątkowe.

* **W warszawskim teatrze** „Nowości" wystąpiła onegdaj w operetce Straussa „Zemsta nietoperza" znana naszej publiczności pani Schupp. Sprawozdawca teatralny *Gońca* warszawskiego pisze: „O ile w śpiewach charakterystycznych była pani Schupp wyborną, rozwijając zasób wdzięku i dużej pomysłowości aktorskiej, o tyle w „prozie" nie wywarła wielkiego wrażenia. Brakło jej bowiem werwy — humoru, choć mówiła bardzo prędko i śmiała się do publiczności. Sympatycznej wodewilistce przeszkadza nieco dyalekt lwowski, bardziej śpiewny od warszawskiego."

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
We środę „Capstrzyk" sztuka w 4 aktach Fr. A. Beyerleina.
We czwartek „Konsul generalny" operetka w 3 a. Reinhardta.
W piątek „Nitka jedwabiu", komedya w 4 aktach Sardou.
W sobotę „Konsul generalny" operetka.
W niedzielę o godz. wpół do 4 po południu „Kościuszko pod Racławicami".
Wieczorem „Dziewczyna z fiołkami" J. Hellmesbergera.

Repertuar teatru krakowskiego.
W środę „Kupiec wenecki" Szekspira.
W czwartek „Skromny Kazimierz".
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę premiera „Bohaterowie" Shava.
W niedzielę „Ach to Zakopane".

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Przed trybunałem przysięgłych toczy się dziś rozprawa o obrazę czci, wskutek skargi Stanisława Jarka, urzędnika szkoły przemysłowej i redaktora *Gazety kolejowej* we Lwowie, przeciw Wiktorowi Bachowskiemu, redaktorowi *Nowego kolejarza*, który uczynił oskarżycielowi różne ciężkie zarzuty, między innemi np. obwinił go oto, że „był aranżerem oszukańczej wycieczki do Budapesztu i że oszukał lwowską kapelę narodową". Obwiniony Bachowski prowadzi dowód prawdy i zacytował świadków.

Telegramy i telefonemaly.

Sejmy.

Sejm bukowiński.

Czerniowce 11 października. Wczoraj rozpoczął obrady sejm bukowiński.

Marszałek br. Jerzy Wassilko podniósł w zagajeniu konieczność utrzymania pokoju narodowościowego wspólnej pracy około podniesienia kraju i pospieszenia mu z akcyą ratunkową.

Prezydent kraju dr. Bleyleben przyrzekł poparcie rządu uchwałom sejmu.

Sejm czeski.

Praga 11 października. Memoryał, który będzie przedłożony niemieckim stronnictwom sejmu czeskiego na dzisiejszej popołudniowej konferencyi, uznaje konieczność akcyi pomocniczej dla ludności wobec nadzwyczajnych klęsk elementarnych, zaznacza jednakowoż, że potrzebne na to środki nie mogą być pokryte z funduszów krajowych, lecz koniecznem jest, by rada państwa uchwaliła na ten cel kredyty. Ponieważ jednak wobec stanowiska Czechów i sytuacyi parlamentarnej nie ma potrzebnych danych dla całej akcyi w radzie państwa, stronnictwa niemieckie uchwalają, że na razie nie można zainicyować akcyi pomocniczej w sejmie i czekają z ostateczną swą decyzyą aż do czasu kiedy uchwały rady państwa okażą, czy i o ile pomoc państwa dla dotkniętej klęskami ludności będzie zapewniona.

Praga 11 październik. Na początku dzisiejszego posiedzenia sejmu zawiadomił marszałek o ukonstytuowaniu się kuryi, poczem przystąpiono do odczytywania bardzo licznych interpelacyj.

Praga 11 października. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj ponowił p. Nowak swój obstrukcyjny wniosek co do ważności protokołów od jesieni ubiegłego roku. Wniosek odrzucono 120 głosami przeciw 1.

Następne posiedzenie w piątek.

Sejm węgierski.

Budapeszt 11 października. Wczoraj wieczór odbyło się w II dzielnicy zgromadzenie tzw. nowego stronnictwa, którego przewodniczącym jest Banffy.

Bar. Banffy wygłosił mowę, w której oświadczył się przeciw rewizyi regulaminu. Mowca wprawdzie uznaje, że obecny regulamin jest we wielu punktach wadliwy, lecz jego zdaniem teraźniejsza chwila a szczególnie rządy hr. Tiszy nie nadają się do tej reformy.

Budapeszt 11 października. Na dzisiejszem posiedzeniu węgierskiej izby posłów przedłożył poseł Rosenberg referat w sprawie prowizoryum handlowego z Włochami.

Przewodniczący wniósł, by sprawę tę postawiono na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia. Poseł Polonyi protestuje przeciw tak rychłemu obradowaniu nad wspomnianym referatem. W końcu chwalono wziąć prowizoryum handlowe na porządek dzienny w piątek.

Przystąpiono do dyskusyi nad różnemi petycyami, wśród których jest wiele petycyj gmin w sprawie samodzielności cłowej.

Księstwo Lippe-Detmold.

Lage 11 października. Wczoraj zebrał się na posiedzenie sejm księstwa Lippe. Przewodniczący, zagaiwszy obrady, odczytał rezolucye, powzięte onegdaj na zgromadzeniu obywateli w Lage, poczem zawiadomił izbę o piśmie rządu w sprawie regencyi w księstwie Lippe. Komisya sejmowa przedstawiła następujące wnioski: 1. Sejm odpiera wszelkie usiłowania skrępowania samoistności i praw konstytucyjnych księstwa Lippe; 2. Sejm uchwala udać się do rady związkowej z prośbą, by sprawę o dziedzictwo tronu w księstwie Lippe przedłożyła jak najszybciej trybunałowi, celem jak najprędszego jej rozstrzygnięcia.

Po przeszło trzygodzinnej dyskusyi wnioski te uchwalono jednogłośnie.

Rewel 11 października. Carstwo odjechali wczoraj wieczór z powrotem do Petersburga.

Barcelona 11 października. Policya uwięziła dwu niebezpiecznych anarchistów, u których znaleziono tysiące tajnych dokumentów, podpisanych przez rozmaite grupy anarchistyczne.

Petersburg 11 października. W miejsce powołanego do rady państwa dyrektora departamentu dla spraw ogólnych w ministerstwie spraw wewnętrznych, Stürmera, zamianowany został dotychczasowy gubernator charkowski Vatazzi dyrektorem.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Proklamacya Mikada.

Tokio (B. R.) 11 października. Cesarz japoński wydał do ludu odezwę, w której wzywa do wytrwania podczas wojny. W odezwie tak dalej powiedziano: Od początku wojny flota i armia okazały waleczność i lojalność, w której popierali armię urzędnicy i cały naród. Dotąd uwieńczył nasze starania pomyślny skutek, jednakowoż ostateczne rozstrzygnięcie dłużej jeszcze da na siebie czekać. I na przyszłość trzeba więc wytrwale dążyć do celu.

Finanse japońskie.

Charbin 11 października. (Ros. Ajencya tel.) Krąży tu pogłoska, że Japonia zamierza puścić w obieg 80 milionów jennów w pieniądzach papierowych i utworzyć za to drugą armię w rezerwie. Przy wykonaniu tego planu natrafi Japonia niewątpliwie na trudności wobec braku oficerów i wykształconych ludzi. Ogólną liczbę wojsk japońskich na polu wojny oceniają na 400.000 ludzi.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 11 października. (Tel. własny). Pod wpływem zastoju w interesach i słabszych notowań nowojorskich tendencya raczej słaba, lecz z powodu małej podaży nie można było taniej towaru otrzymać.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 11 października 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·60 do 8·80, pszenica nowa 8·40 do 8·60, żyto gotowe 6·75 do 7·00, nowe 6·60 do 6·80, owies obroczny gotowy 6·40 do 6·70, nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 6·25 do 6·50, jęczmień browarny 6·75 do 7·50, rzepak 10·25 do 10·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·25 do 10·—, wyka 6·— do 6·50, bobik 6·25 do 6·60, hreczka 8·75 do 9·25, kukurudza nowa ·10 do 8·25, stara 7·80 do 8·00, chmiel za 56 kilo od 210 do 220, koniczyna czerwona 70·— do 80·—, biała 55·— do 60·—, szwedzka 55·— do 65·—, tymotka 24·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 48·50 do 49·— paritas Tarnopol eskontyngentowy 35·50 do 36·00.

Wiedeń 11 październ. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·80 do 11·25, żyto 7·85 do 8·10, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 7·55 do 7·75, owies 7·10 do 7·20 rzepak 00·00 do 00·00.

Stan powietrza: pochmurne.
Usposobienie bez interesu.

Budapeszt dnia 11 października. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10·57 do 10·58 na październik 10·11 do 10·12, żyto na październik 7·52 do 7·53, na kwiecień 7·93 do 7·94 owies na październik 6·92 do 6·93, na kwiecień 7·32 do 7·33, kukurudza na sierpień —·— do —·—, na październik 7·35 do 7·35, na mai 7·41 do 7·42, rzepak na sierpień 11·40 do 11·50.

Oferty: mierne.
Chęć kupna ograniczona.

Z rynków pieniężnych.

Berlin 11 października. (Tel. własny) Bank państwowy podwyższył dyskont na 5%, stopę procentową lombardu na 6%.

Wiedeń 11 października. (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 666·50, węgierskiego zakładu kredytowego 775·00, Anglo banku 282·00, Unionbanku 553·50, Banku dla krajów koronnych 458·20 Bankvereinu 548·00, Bodencreditu 970·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 549·00, kolei państwowych 648·—, kolei południowej 86·25, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 422·00, kolei północnej 5560, kolei czerniowieckiej 579·00, alpiny 475·00, Rima Muranya 521·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2493, fabryki broni 503·—, tureckie tytoniowe 347·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1058, oblig. węg. indemniz. 97·75, renta majowa 99·85, austryacka renta koronowa 100·00, węgierska renta koronowa 98·00, 5½-le listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·35, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·25, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·75, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·45, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·70 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·85, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·25 losy tureckie 131·75, marki 117·55 ruble 253·75.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).

HOTEL EUROPEJSKI.
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa d. 11 październ. 1904. A. Komarski z Królestwa polskiego, P. Madeyski z Kijowa, J. Palkisch, M. M. Trnowski O. Perko i G. Koppel z Wiednia, W. Chyliński z Sanoka, K. Polański ze Starych Brodów, J. Grunwald ze Strychaniec, W. Zgorlakiewicz z Zabłotca, ks. P. Biliński z Zarwanicy.

Z ostatniej chwili.

Wojna rosyjsko-japońska.

Berlin 11 października. (Tel. własny.) *Tageblatt* dowiaduje się z Petersburga, że Rosyanie zaczęli wczoraj szerokim frontem posuwać się na całej linii idącej przez Sinmintin, Mukden, Fuszun i Yinpan. Szósty syberyjski korpus został również do frontu odkomenderowany. Dywizye kozackie Rennenkampfa, Samsonowa i Miszczenki oraz brygada jezdna Orbelianiego posuwają się również w szerokim froncie przed armią.

Przed rosyjskimi pułkami konnicy cofnęła się kawalerya japońska na całej linii. W ogóle nie można mówić o japońskim oporze, gdyż Japończycy prawdopodobnie chcą zaciągnąć Rosyan na inne pozycye.

Poważnych starć oczekują dnia 11 i 12 b. m.

Słychać tu, że posuwanie się Rosyan nastąpiło na wyraźny rozkaz cara a były szef sztabu generalnego, obecny minister wojny Sacharow, plan ten miał pochwalić.

Z drugiej strony w kołach wojskowych twierdzą, że Kuropatkin posuwa się na południe nie z powodów strategicznych, lecz z tego powodu, iż widział, że już dalej w Petersburgu jego polityce kunktatorskiej wierzyć nie chcą.

Paryż 11 października. (Tel. własny). Według nadeszłych tu wiadomości zniknęła nadzieja, aby niemiecki i francuski attachés marynarki, którzy byli w Porcie Artura, pozostali jeszcze przy życiu. Jak się zdaje, japońskie okręty zatopiły dżonkę, w której jechali obaj attachés; nie wiadomo, pod jaką flagą oni jechali i czy wogóle wywiesili flagę.

Londyn 11 października. (Tel. własny). „Morning Post" donosi z Szangaju, że jenerał Stessel telegrafował z Portu Artura iż tylko do końca listopada zdoła się utrzymać, po tym terminie twierdza musi upaść.

54

Różne serca.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Raz nad wieczorem Derstal, wszedłszy do pokoju dla zmienienia ubrania, spostrzegł ze zdziwieniem na łóżku eleganckie z ciemnej materyi domino. Zadzwonił na służącego, który objaśnił, że strój ten pani przyniosła osobiście. Przeczuwając jakiś spisek w celu przełamania postanowienia jego, zamierzał iść do Zuzanny dla rozstrzygnięcia wątpliwości, gdy drzwi otworzyły się i weszła młoda małżonka uśmiechnięta, pełna wdzięku. Zgrabnymi paluszkami dotknęła domina, pytając:

— Czy nie jest to strój odpowiedni dla poważnego mężczyzny?

— Zupełnie odpowiedni—rzekł Derstal—a tym poważnym mężczyzną, dla którego jest przeznaczony, ja mam być, wszak prawda?

— Nie zechcesz przecież opierać się znowu! — mówiła młoda kobieta z przymileniem pełnem wdzięku. — Mnie zmartwiłbyś tem ogromnie, a co więcej wyrządziłbyś przykrość cenącej cię wysoko przyjaciółce naszej, księżnie Spalatro. Nie zaprzeczysz, że należy ona do rzędu gorących twoich wielbicielek.

— Wiem, że jest bardzo dla mnie łaskawą — odparł Derstal z uśmiechem — cóż jednak ma wspólnego to przebranie ze względami, jakimi obdarza mnie księżna?

— Odbędzie się u niej dziś bal, na który mężczyźni najstarsi nawet i najpoważniejsi przywdziać muszą domimo. Zastrzeżono, że nie przyjmują gości we frakach.

— Ja też nie mam zamiaru uczestniczyć w zabawie ani w przebraniu, ani we fraku. Pierwszy raz słyszę o tym balu, na który nie przygotowałem się wcale. Zechciej mię wytłómaczyć i obejść się bez mego towarzystwa, podobnie jak obywałaś się na innych tego rodzaju zebraniach.

— Niesłusznie czynisz, że obstajesz przy odmowie — zauważyła Zuzanna ze smutkiem.

— Czyżby to sprawiało ci przykrość? — zagadnął Derstal chłodno.

— Że tak jest, wiesz dobrze.

— Nie byłbym się tego domyślił; gdyby bowiem zależało ci na mojem towarzystwie, mogłabyś ze mną pozostać w domu.

— Kiedy ciebie i tu zastać trudno — odparła, rumieniąc się Zuzanna.

— Dziś jednak nasuwa się sposobność udowodnienia, że ci żal, iż tak rzadko jesteśmy razem z sobą.

— Jakiego żądasz dowodu?

— Oh! nie będę zbyt wymagającym; zamiast na arlekinadę do księżnej chodź na obiad ze mną; spędzimy wieczór we dwoje.

— Cóżby na to powiedziano! Po solennych, jakie dałam przyrzeczeniach — zawołała Zuzanna z niepokojem.

— Ktoby mówił i co przyrzekałaś? W tem nie osobowem określeniu kryje się samolubna, lekceważąca nasz stosunek małżeński rodzina twoja, której obawiasz się tak bardzo.

— Bynajmniej — protestowała młoda kobieta — nikt nie wywiera na mnie nacisku.

— To posłuchaj głosu serca i zrób, jak ci proponuję.

— Bal tak świetnie się zapowiada! Ja mam tak gustowny kostyum! Chcesz go zobaczyć?

— Nie; pobudziłabyś we mnie żal większy! Dziś radbym cię widzieć przemienioną tylko w kochającą żonę.

— Jakże jesteś złośliwy! Tyle obiecywałam sobie przyjemności, sądząc, że cię na ów bal namówić zdołam. Zepsułeś mi całą zabawę.

— Ofiaruję ci inną w to miejsce: smaczny obiad w restauracyi i teatr, jaki sama wybierzesz.

— Odłóżmy plan twojej rozrywki na jutro.

— Nie; dziś albo nigdy!

— Nigdy? — powtórzyła Zuzanna, patrząc z przerażeniem na męża.

— Tak jest, nigdy, Suzy, należy być szczerym. Chwila stanowczej decyzyi nadeszła. Przez słabość charakteru opóźniałem o ile mogłem rozstrzygające między nami wyjaśnienie, teraz jednak wątpliwość musi być usunięta, dochodzimy do ostatecznej konkluzyi.

— Jakiej konkluzyi?

— Masz dwie do wyboru: albo dzielić ze mną życie, albo rozdział nasz uczynić zupełnym.

— Jakto? godziłbyś się na rozstanie ze mną?

— Nie godzę się, skoro walczę z całych sił, aby przekonać cię o potrzebie wspólnego pożycia.

— I porzucenia mojej rodziny?

— Wszak stanowi to konieczność dla wychodzących za mąż kobiet.

— Cóżby powiedział na to mój ojciec?

— Powie, że jesteś dobrą żoną.

— Nie przypuszczał nigdy, iżbym musiała rozstawać się z nimi.

— Wolno ci przy nich pozostać; nie myślę używać praw męża, aby cię zmuszać do odejścia stąd wraz ze mną.

— Postanowiłeś opuścić dom moich rodziców?

— Nieodwołalnie.

— Dlaczego?

— Bo mnie tu traktują trochę lepiej niż sługę, a trochę gorzej niż ubogiego krewnego. Dają mi mieszkanie, pożywienie za pełnienie obowiązku należenia do waszej świty. Jeśli okazuję się bardzo ustępnym, uległym, pozwalają mi niekiedy spotykać się z moją żoną. Takie upokarzające stosunki ustać muszą. Złorzeczę majątkowi twemu, nakładającemu na mnie pęta. Radbym, iżby jakiś krach finansowy zrujnował cię doszczętnie, zostawiając ci tylko oczy do opłakiwania poniesionej straty. Gorącymi pocałunkami osuszyłbym łzy twoje i otoczyłbym cię dowodami tak tkliwego przywiązania, że słodycz prowadzonego przy boku moim życia zmusiłaby cię zapomnieć o utraconych dostatkach. Wielki majątek nie jest koniecznym warunkiem szczęścia, Suzy! Czy zechcesz zakosztować z twoim mężem miernego dobrobytu? Utrzymamy się z tego, co zarobię, będziesz wprawdzie musiała ograniczać wydatki twoje; w nagrodę do naszego skromnego saloniku wprowadzę wszystkie znakomitości artystyczne i literackie. Ludzie myślący, których zrażał zbytek przyjęć waszych, przyjdą do nas na filiżankę herbaty, wiedząc, że w zamian zażądają od nich tylko datku rozumu lub talentu, nie krępując ich swobody wymaganiami etykiety. Nie będziesz jeździła świetnymi ekwipażami; na ulicy nie wzbudzi podziwu przepych twego zaprzęgu, lecz powab twej osoby. Nie będą mówili: to bogata córka Brandonów, ale: to pełna wdzięku pani Derstal. Wiem, że przyjmując podrzędniejsze pozornie stanowisko w świecie, robiłabyś chwilowo rodzaj ofiary, nagrodziłbym to jednak w przyszłości stokrotnie, obdarzając cię majątkiem i sławą, zdobytemi własną pracą. Nie chłodne rezonowanie, lecz gorącą prośbę zanoszę do ciebie, Suzy; błagam, daj się przekonać, zechciej mi zaufać. Idź za głosem serca, pamiętaj o łączącem nas szczerem uczuciu...

(C. d. n.)

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed południem, 12·32, 3·05, 3·35, 5·05 po południu, 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11·10 w nocy każdej niedzieli

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 2·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45, przedpoł. 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud., 7·54, 9·12 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i [illegible])

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o g.	
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmëzö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa. Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu). Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·07	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. przych.	osob. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorrow
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna. Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczow. Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa. Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu). Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.